Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 54 Lwów, wtorek 7 marca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Wybory niemieckie

W chwili, gdy to piszemy, nie są jeszcze znane dokładne wyniki wyborów niemieckich, ale mimo to można już stwierdzić trzy rzeczy: 1) Hitler sam dla siebie nie uzyskał większości, 2) razem z Hugenbergiem ma Hitler większość, 3) **socjaliści wyszli z wyborów nietylko** obronną ręką, ale nawet powiększyli swój stan posiadania.

W szczegółach przybliżone cyfry przedstawiają się następująco w porównaniu z wyborami listopadowemi, przyczem pamiętać należy, że z powodu nadzwyczajnej wprost frekwencji wyborców liczba mandatów (1 mandat przypada na 60.000 głosujących) wzrosła z 584 na około 647:

	5 marca 1933	6 listopada 1932
Hitler	288	196
socjaliści	122	121
komuniści	81	100
centrum	73	70
Hugenberg	52	51
baw. partja lud.	19	20
drobne	12	26
	647	584

Ponieważ większość przy 647 tworzy 324, przeto Hitlerowi brakuje do większości 36 gł., natomiast razem z Hugenbergiem 288 + 52 ma 340 głosów. Co do ilości głosów zauważyć należy, że na ogólną liczbę oddanych 39 miljonów głosów na Hitlera padło 17'2 miljona tj. około 43%, a więc znowu nie tak jak liczono, 51%. Ilość głosów socjalistycznych wynosi 7'1 miljona, komunistycznych 4'8 — razem 11'9 miljona głosów tj. siła, nad którą nawet Hitler nie będzie mógł przejść do porządku dziennego.

Okazuje się, że wszystkie przewidywania zawiodły. Przedewszystkiem „znawcy" twierdzili, że Hitlerowi albo nie uda się albo tylko nieznacznie przekroczyć najwyższe nasilenie, jakie osiągnął przy wyborach 31 lipca ub. r. tj. 230 mandatów, tymczasem przekroczył tę cyfrę o 58 mandatów. Dalej pisano, że wobec ciosów, jakie spadły na socjalistów, wobec zawieszenia ich prasy, niedozwolonej agitacji, zamknięcia przywódców itd. wyjdą z walki pogromieni, tymczasem **socjaliści nic nie stracili.** Wskazuje to ponownie na to, że Hitler zyskuje kosztem wszystkich stronnictw burżuazyjnych z wyjątkiem centrum, podczas gdy **w twierdzy socjalistycznej nie może zrobić najmniejszego wyłomu.**

Także straty komunistów są stosunkowo nieznaczne. Po takiej hecy, jaką przeciw nim urządzono, strata 19 mandatów nie jest straszną. Przypuszczać można, że pewna część wyborców komunistycznych, przewidując możliwość rozwiązania partji i skasowania jej mandatów, oddała głosy na socjalistów. W każdym razie obie partje robotnicze ze swemi 203 mandatami przedstawiają tak pokaźną siłę, że zadała ona kłam przechwałkom o „zniszczeniu marksizmu", co przecież Hitler uważa za główne swe zadanie.

Jak teraz rozwiną się wypadki? Goering powiada, że parlament będzie tylko krótko zebrany — znaczy to potwierdzenie wyrażonej przez nas opinji, że parlament po uchwaleniu rządowi pełnomocnictw odroczy się na czas nieograniczony. W tym wypadku Hitler będzie miał wolną rękę do wykonania swego na cztery lata obliczonego planu, o ile pierwej karku nie skręci, względnie mu nie skręcą. Jest on rzeczywiście w bardzo niemiłej sytuacji: jest dalej zawisły od Hugenberga-Papena-Seldtego, musi się z nimi dzielić władzą. W tem leży zarzewie przyszłych komplikacyj, które już zamanifestowały się na zewnątrz w sobotę, gdy „Stahlhelm" wyprowadził na ulice Berlina 25.000 swych bojówkarzy dla zademonstrowania, że ma siłę odparcia zamachów bojówek Hitlera.

W każdym razie rozpoczęta nominacją Hitlera kontrrewolucja nie doszła jeszcze do szczytu: po osłabieniu przeciwnika przyjdzie kolej na walki wewnętrzne, na podstawienie sobie nawzajem nogi w walce o władzę.

Rezygnacja wszystkich rektorów

UCHWAŁA KONFERENCJI REKTORÓW Z CAŁEJ POLSKI

W sobotę 4 b. m. w godzinach popołudniowych toczyły się w Warszawie obrady konferencji rektorów wszystkich polskich wyższych uczelni. Obradom przewodniczył rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Stanisław Kutrzeba. Na konferencji rozważano sytuację, jaka wytworzyła się w związku z przyjęciem w Sejmie i Senacie rządowego projektu ustawy znoszącej samorząd szkół akademickich.

W wyniku narady rektorzy postanowili jednogłośnie złożyć ministrowi W. R. i O. P. swoje rezygnacje z urzędów rektorskich.

Jednocześnie konferencja ustaliła, że wobec nastrojów, panujących wśród młodzieży akademickiej, wznowienie wykładów w dniach najbliższych jest niewskazane.

* * *

Wieczorem rektor prof. Kutrzeba przyjął delegację prezydjum Naczelnej Konferencji Akademickiej. Delegacja złożyła rektorowi imieniem młodzieży wyrazy gorącej wdzięczności i uznania za jego stanowisko w obronie autonomji szkół wyższych. Ze swej strony rektor Kutrzeba oświadczył reprezentantom młodzieży, iż uważa sytuację obecną za groźną dla nauki polskiej. W tych warunkach konieczne jest w akcji obronnej zachowanie godności i opanowania.

—ooo—

Dlaczego brakło podpisu p. Kumanieckiego?

„Głos Narodu" wyjaśnia, dlaczego pod zasadniczą deklaracją senatu akademickigeo Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie szkół akademickich brak podpisu prodziekana wydziału prawniczego p. Kumanieckiego. W dniu 2 bm., kiedy senat akademicki miał nad tem obradować, zgłosił p. Kumaniecki swoją rezygnację z godności prodziekana, przestając być z tą chwilą członkiem senatu.

Słowem zerwał solidarność, która do tej pory charakteryzowała ciało profesorskie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dlaczego p. Belina-Prażmowski musiał zostać wojewodą?

Że b. prezydent Krakowa niechętnie zamienił to stanowisko na stanowisko wojewody lwowskiego, nie jest tajemnicą. Że uczynił to pod przymusem, także wiadomo. Ale jaki był powód tego przeniesienia? Trochę rąbek tajemnicy odsłania sanacyjny „Kurjer Polski", pisząc:

„Zmiana, jaka zaszła na stanowisku prezydenta miasta Krakowa, nie stwarza wbrew pozorom awansu dla byłego prezydenta grodu podwawelskiego, który od nominacji na stanowisko wojewody lwowskiego w miarę możliwości się wypraszał. Raczej przeciwnie. Zmianę tę tłomaczyć podobno należy ustosunkowaniem się byłego prezydenta Krakowa do rozgrywki pomiędzy wpływowemi osobistościami co do władz w jednej z organizacyj byłych wojskowych".

Goering oznajmia naśladownictwo faszystów

P. Mackiewicz uznał, że aresztowania przedwyborcze w Niemczech w związku z podpaleniem Reichstagu były niemieckim Brześciem — z pawną dumą przytem podniósł, iż hitlerowcy są w tym wypadku uczniami sanacji.

Zapewne, hitlerowcy, jako później pojawiający się na scenie, nie upierają się przy tem, ażeby mieli sami komponować wszystkie, — używane przez siebie, środki taktyczne. Ich minister Goering, zapowiadając bezwzględną walkę z marksizmem, oświadczył, że **rząd hitlerowski wzorować się będzie** w sprawie organizacyj robotniczych — **na syndykatach faszystowskich.** — Wymienił wprost, kogo zamierza kopjować — tembardziej, że takie zapowiedzi mile łechcą Mussoliniego, a Niemcom hitlerowskim zależy przecież na poparciu ich przez Włochy...

Pan Mackiewicz, chełpiąc się tem, że taktyka sanacyjna wyprzedziła hitleryzm, nie uwzględnił, że BB też czerpało wiele podnieť z faszystowskiego Rzymu, a z drugiej strony, że mogło przystosowywać dla swoich celów dobrze znane na gruncie polskim różne posunięcia absolutystycznej Rosji, uwzględniać nawet w formie przestrogi te momenty, kiedy absolutyzm chciał stroić się w piórka liberalniejsze...

Wszakże niedawno notowaliśmy np. opinję naczelnego redaktora „Słowa Polskiego" p. Baranowskiego, który tłumacząc konieczność ujęcia w kluby samorządu lokalnego w Polsce, powoływał się na to, że „ziemstwa" rosyjskie stały się były odskocznią opozycji politycznej, co przyczyniło się do podkopania autorytetu caratu.

W dziedzinie politycznej niema tylu możliwości taktycznych i tylu metod działania, iżby można było nie oglądać się na żadne wzory. O wyborze tych, czy innych — decyduje kurs, w jakim dana polityka się toczy.

Co do kursu Hitlera nie ulegało wątpliwości, że zapatrzony on jest w „gwiazdę" Mussoliniego, że naśladuje nawet — nie mówiąc o krwawych rozprawach — koszulowe pomysły włoskie.

DANIEL GROSS

Pod znakiem klęski

Czy istnieją drogi wyjścia?

Skutki polityki gospodarczej „Lewjatana" i obozu „sanacyjnego"

(STRESZCZENIE MOWY, WYGŁOSZONEJ W SENACIE).

DEFICYT.

Stoimy przed faktem niemożności pokrycia wydatków państwowych na sumę 2450 miljonów złotych. Brak nam około 400 miljonów. Referent p. sen. Szarski z BB, słusznie podkreśla, że te wydatki są mniej, niż minimum egzystencji dla Państwa. Jest między nami spór, jak rozdzielić te **wydatki.** My chcemy, by mniej wydano na wojsko, policję, fundusz dyspozycyjny, a więcej na szkoły, fundusz bezrobocia, niższych funkcjonarjuszy itd. Biorąc jednak globalnie, to słusznem jest twierdzenie, że suma wydatków preliminowanych jest mała. Tak samo słusznie podkreśla referent, że nie można już silniej nacisnąć śruby podatkowej, bo i tak więcej się nie uzyska. Będziemy znowu się spierać, jak rozdzielić **ciężary podatkowe.** Domagamy się odciążenia finansowo słabych i przerzucenia ciężaru na ludzi bogatych. Muszę jednak stwierdzić, że globalnie nie da się z podatników więcej wydostać.

Jakaż tedy rada? W jaki sposób pokryć te minimalne wydatki w sumie okrągło 2½ miljarda złotych, w jaki sposób pokryć niedobór, choćby tylko w przewidywanej wysokości około 400 miljonów złotych? Na te pytania referent odpowiedzi nie daje, a jedynie pociesza nas tem, że Rząd wyda tyle, ile będzie miał, czyli, że nie pokryje wszystkich wydatków. **W tem tkwi właśnie tragedja.** Bo należy przyjąć ,że **ta restrykcja dotknie urzędników, emerytów, Fundusz Bezrobocia, dotknie funkcyj, niezbędnych dla społeczeństwa.**

PROBLEM PODSTAWOWY — SPOŻYCIE WEWNĘTRZNE.

Zapowiedziane operacje kredytowe są u nas, jak przyznaje referent, bardzo trudne i nie rokują nadziei powodzenia. **A przecież rada musi się znaleźć, skoro wydatki dla Państwa mają być pokryte towarami,** nabytemi przy pomocy środków obiegowych, **a tych towarów jest w kraju dużo** i mogą być wytwarzane jeszcze w większych rozmiarach. **Potrzebne środki obiegowe wpłyną do kas skarbowych, jeżeli nastąpi zwiększenie obrotu dla towarów** i to w kierunku od produkcji do konsumcji, bez potrzeby silniejszego naciśnięcia śruby podatkowej. Przyznaje to sam p. referent skoro stwierdza, że „wpływy budżetowe w lwiej części składają się z danin, opłacanych w stosunku do obrotu, względnie spożycia". **Tem samem przyznaje referent, że jedynym sposobem powiększenia wpływów budżetowych jest podniesienie spożycia.**

W odpowiedzi jednak na pytanie, **czyje** spożycie ma być podniesione, rozchodzą się drogi nasze, **rozchodzą się drogi Socjalizmu i kapitalizmu.** Referent, zwolennik kapitalizmu, chce podniesienia obrotu na rzecz zagranicy, **chce zwiększenia eksportu. Socjalizm natomiast chce podniesienia obrotu wewnątrz kraju dla własnej ludności.** Kapitalizm przy dążeniu do powiększenia obrotów na rzecz zagranicy natrafia w czasie powojennym na przeszkody nie do przezwyciężenia, na przeszkody, których i Polska nie jest w stanie dla siebie usunąć. Referent przecież stwierdza, że „kraje odgraniczyły się drutem kolczastym pod postacią ceł prohibicyjnych, reglamentacji i ograniczeń ruchu kapitału. Tem samem stwierdza referent, że nie możemy podnieść obrotów przez wysyłanie towarów zagranicę. Cóż tedy ma się stać z produktami, wytwarzanemi w naszych warsztatach? **Czy mamy czekać z podniesieniem obrotu dla tych towarów, aż zagranica te towary do swoich krajów wpuści? Więc ma szaleć bezrobocie, mają ulec zniszczeniu warsztaty pracy, ma cierpieć społeczeństwo i państwo aż do czasu, kiedy zagranica ulituje się i zabierze za bezcen nasze towary?**

Socjalizm w Polsce zajął w powziętych w dniu 19 maja 1932 r. uchwałach wprost przeciwne stanowisko. Wskazał na możność **podniesienia obrotów,** a tem samem i wpływów budżetowych, **jeżeli podniesie się konsumcję wewnątrz kraju.** Uchwała nasza podkreśla, że jedynym istotnym celem produkcji jest zaspokojenie potrzeb **własnej** ludności. **Brak autarkji (samowystarczalności) nie jest przeszkodą.** Czy dlatego, **że** istnieje u nas brak pewnych towarów, to mamy wstrzymać przydzielenie ludności produktów, które posiadamy i które możemy wytwarzać w większych jeszcze rozmiarach? Dla uzyskania obcych towarów wystarczy pozostawienie pewnej części do wymiany, a reszta może i winna być ludności własnej dostarczona. **Nic nie pomoże. Trzeba dać ludności pieniądze do rąk, a wówczas będziemy mieli podniesienie obrotów i powiększenie wpływów budżetowych.** Dlatego też uchwała nasza z 19 maja domaga się zmiany system finansowego w ten sposób, by **system ten podporządkować potrzebom produkcji i konsumcji,** a nie jak to się dzieje dotąd, że systemowi finansowemu podporządkowuje się żywotne interesy społeczeństwa i Państwa. **Musi tedy nastąpić rekonstrukcja Banku Polskiego.** Kapitalizm kieruje się doktrynami ,które są anachronizmem wobec głęboko zmienionych warunków gospodarczych. Szerzej będę mówił o tem przy ustawie o zmianie statutu Banku Polskiego.

ZWIĘKSZENIE OBIEGU PIENIĘŻNEGO.

Jeżeli nawet będziemy stali na stanowisku dopuszczenia tylko do obiegu, pokrytego w 30% przez złoto, to możemy dotychczasowy obieg **powiększyć o kilkaset miljonów złotych bez** najmniejszego niebezpieczeństwa dla stałości waluty. Stanie się to wtedy, jeżeli Bank Polski przy udzielaniu kredytu **nie będzie robił różnicy** między dłużnikiem prywatnym, wypożyczającym banknoty na weksle, a Skarbem Państwa, korzystającym z kredytu w rachunku otwartym. Ile to było obawy i zastrzeżeń, gdy rok temu podwyższono kredyt otwarty dla Skarbu w Banku Polskim o 100 miljonów! Przekonaliśmy się obecnie, że te zastrzeżenia i obawy nie miały żadnego uzasadnienia. Usunięcie różnicy **w traktowaniu dłużnika wekslowego i Skarbu Państwa w rachunku otwartym jest konieczne, skoro z powodu spadku obrotu redyskonto wekslowe nie jest wyzyskane.** W samym roku 1932 liczba podawców weksli obniżyła się z 1967 do 1692, więc o 275 podawców mniej, a wykorzystanie kontyngentów dyskontowych znacznie spadło

POLITYKA „LEWJATANA"

Powiększenie kredytu Skarbu w Banku Polskim podniesie niewątpliwie obroty, a tem samem i wpływy budżetowe. **Zgodziłbym się jednak na powiększenie kredytu otwartego dla skarbu w Banku Polskim tylko pod warunkiem, jeżeli będziemy ochraniali skarbiec B. P. przed zbytecznem wyciąganiem złota.** Brzmi to paradoksalnie, jeżeli przysięgamy, że największym kanonem jest utrzymanie stałości waluty a mimo to **pozwalamy na zmniejszenie się podkładu w B. P.,** który to podkład przy dzisiejszej konstrukcji B P. jest jedyną podstawą stałości waluty. Z początkiem stycznia 1928 podkład w B. P. wynosił 1.207.4 miljonów, a dziś wedle rachunku z 20/II r. b wynosi zaledwie 537,3 miljonów zł. **Straciliśmy tedy przez 5 lat blisko 700 miljonów zł .pokrycia.** W następstwie spadku pokrycia skurczył się obieg banknotów. W r. 1931 — o 110 miljonów, a w r. 1932 — o 216 miljonów zł. Następstwem kurczenia się obiegu jest **tezauryzacja** banknotów, w obiegu się znajdujących. Nic tedy dziwnego, że obroty, a tem samem wpływy budżetowe się zmniejszyły Jeżeli powiększymy obieg przez powiększenie kredytu dla Skarbu Państwa w B. P., **powinny ustawy dewizowe być natychmiast wprowadzone, ażeby dalsze zmniejszenie się pokrycia zahamować.**

Przy obecnym małym obiegu banknotów wyciąganie dalszej znaczniejszej ilości złota ze skarbca Banku Polskiego jest utrudnione. Zostanie natomiast ułatwione, jeżeli obieg banknotów powiększy się i rozpocznie się znowu t. zw. **„wolny ruch"** kapitałów, polegający na **wyciąganiu kapitałów ze skarbca B. P. przedewszystkiem na cele tezauryzacyjne.** U nas to niebezpieczeństwo jest szczególnie znaczne, bo wielkie nasze warsztaty przemysłowe znajdują się w rękach zagranicznych kapitalistów. Należy tedy ten t. zw. wolny ruch kapitałów uniemożliwić przez wprowadzenie celowych **ustaw dewizowych.**

PRZYZNANIE SIĘ DO KLĘSKI.

Dziś już chyba **„Lewjatanowi"** nikt nie uwierzy na słowo, że tego „wolnego ruchu kapitałów" nie nadużywa na cele tezauryzacyjne. Istnienie takiej tezauryzacji potwierdzili w ostatnich czasach dwaj profesorowie ekonomji, którzy są zwolennikami kapitalizmu i nie są przeciwnikami „Lewjatana". Prof. **Krzyżanowski** w artykule p. t. **Złoto Banku Polskiego,** umieszczonym w **„Przeglądzie współczesnym"** z września 1932, wypowiada się w następujący sposób:

„Część odpływu złota, walut i dewiz z piwnic Banku Polskiego pozostała w kraju. Posiadacze banknotów, opiewających na złote polskie, przedstawiają je do wymiany, ażeby przechowywać albo u siebie w domu, albo w skrytkach bankowych złoto i banknoty, których wartość wzbudza więcej zaufania. Nie pozostają w kraju złoto, waluta i dewizy, składane w bankach zagranicznych przez posiadaczy naszych banknotów. Odpływ jednego i drugiego rodzaju z pewnością istnieje".

P. prof. **Rybarski** w **„Gazecie Warszawskiej"** z dn. 28.II r. b. stwierdza, że „wielu naszych kapitalistów lokuje swoje pieniądze w bankach zagranicznych mimo, że otrzymują od swoich kapitałów minimalny procent". Ludzie cierpią, Państwo nie może utrzymać nawet minimum egzystencji dlatego, **że pozwala się „Lewiatanowi" nadal bez wszelkiej kontroli wyciągać kapitały z B. P.** Tylko cztery państwa w Europie prócz Polski: Szwajcarja, Francja, Belgja, Holandja, zachowały t. zw. wolny ruch kapitałów. Jednakowoż państwa te — jak twierdzi referent — mają więcej złota niż reszta państw europejskich łącznie. Z niemi nie może współzawodniczyć Polska, skoro podkład kruszcowy w B. P jest bardzo mały. W ubiegłym roku istniało w sferach rządowych dążenie do wprowadzenia ograniczeń dewizowych. Była walka, o której pisze p. **Wierzbicki** w swej książce p. t. **„Program gospodarczy Lewiatana".** W walce tej zwyciężył p. **Prystor** i **projekt upadł.** Zato otrzymuje p. Prystor od p. Wierzbickiego pochwałę w podniosłych słowach. P **Wierzbicki** pisze:

„I właśnie w tem zagadnieniu zwycięzcą jest przedewszystkiem sam p. premier **Prystor,** bo jego to nieomylny instynkt odrzucił projekty wprowadzenia u nas reglamentacji dewizowej w lecie 1932 r."

***

Podnoszę głos, aby opinja publiczna wiedziała, że przeszkodą w ożywieniu życia gospodarczego jest „lewjatański" krótkowzroczny egoizm. (Oklaski).

Potykające się pióro

P. Cat - Mackiewicz, poseł BBWR., zakomunikował przed paroma dniami narodowi polskiemu, że pióro jego „potyka się o entuzjazm", ile razy zamierza wypisać słowa: „Hitler" albo „pożar Reichstagu" na cierpliwym papierze wileńskiego organu żubrów kresowych.

W samej rzeczy, konserwatyści Ziem Wschodnich mają taki dziwaczny zwyczaj „potykania się" o jakiś entuzjazm, wytryskający ni stąd ni zowąd, ni przypiął, ni przyłatał, bez ładu i bez składu; p. Al. Meysztowicz, naprzykład, „potknął się" swego czasu o pomnik Katarzyny II, zgoła „entuzjastycznie" powitany przez kilkudziesięciu zacnych szlagonów; i p. Mackiewicz już się „potykał" o „entuzjazm Nieświeża"; widział oczyma duszy dynastję na polskim tronie; chodziło tylko o to, czy sam Piłsudski, czy raczej „książe młody" z Wandzią Piłsudską... wreszcie końców ks. Albrecht zadowolnił się towarzystwem p. Kostka - Biernackiego i „paziów" jego cesarskiej mości Mikołaja II.

***

Teraz p. Cat-Mackiewicz „potknął się" dla odmiany o... pożar Reichstagu i narobił mentliku wśród hitlerowców.

Nie wierzycie? posłuchajcie...

***

Właśnie siedział Goering w swoim gabinecie i rozmyślał, czyby nie warto podpalić jakiegoś kościoła w Monachjum, żeby bawarskich katolików wziąć trochę za mordę, — kiedy wypadł zadyszany Hans Schweinkopf „szturmowiec" z Poczdamu:

„Wódz Hitler — powiada — pilnie Pana proszą; bardzo są gniewni..."

Poszedł Goering. A Hitler — nie Hitler, — tylko burza, grzmot i błyskawica...:

„Cóż Ty, kanaljo, polskiej niepodległości bronisz? jutro Polakom Prusy Wschodnie nie oddasz? jedną masz głowę na karku czy dwie? oleju rycynowego chciałbyć wypić? ze schodów chcesz zlecteć?.. W głupi pysk chcesz dostać?.."

Wytrzeszczył Goering oczy... Co?.. Jak?. Dlaczego?.. Hitler mu „Słowo" pod nos: — „przeczytaj — mówi i przynajmniej pisma polskie w Niemczech pozawieszaj..." Wrócił Goering zły, „Słowo" cisnął na biurko i poszedł na kolację do bankiera żydowskiego.

***

A „Słowo" przeczytał „szturmowiec" Hans Schweinkopf. I znowu były skutki...

***

Idzie sobie wieczorem Hans Schweinkopf przez ulice Berlina, na nikogo patrzeć nie chce, nikomu się nie kłania. Zaczepiła go młoda Lizzi w Alei pod lipami. „Czego nosa zadzierasz?" Hans Schweinkopf pierś wypiął bohaterską:

„Ostrożnie, Lizzi — mówi —; Polacy napisali, że jestem Rzymianinem; kiedy tę Żydówkę z Friedrichstrasse ciągaliśmy we trzech za włosy po bruku, tośmy akuratnie bronili cywilizacji przed najściem barbarzyńców; obrączkę ślubną i zegarek niklowy zachowałem sobie na pamiątkę; uszanuj, Lizzi, Rzymianina; pamiętaj, Polacy — to naród łajdacki, ale w stosunku do nas bezstronny; dobrze piszą w tym Wilnie; kiedyś tam będzie stolica regencji pruskiej...

***

I pomyślcie: p. Cat - Mackiewicz „potknął się" swoim piórem o entuzjazm, i tyle wyszło odrazu komplikacyj! Jeszcze „potknie się" raz i drugi, a zaprzyjaźniona „Iskra" ogłosi komunikat, że dlaczego napisał artykuł 1 marca a nie 28 lutego, że napisał — aha! — z powodu konferencji komunistów w Oliwie, i że pragnie oddać Hitlerowi Pomorze, i że ponosi „odpowiedzialność bez reszty" i t. d., i t. p.

Ostrożnie!.., Ostrożnie!... „Iskra" czuwa...

ARCHIWISTA.

Proces Gorgonowej w Krakowie

Wczas rano godzina 8 na ul. Senackiej ruch. Wejście do gmachu sądu okręgowego karnego obsadzone policją. Publiczność stoi przed gmachem. Pierwsi wchodzą dziennikarze krakowscy, lwowscy i warszawscy. Ścisła kontrola legitymacyj dziennikarskich. Na sali jeszcze pusto. Dziennikarze zajmują miejsca. Koło godz. 9 wchodzi publiczność. Bilety są kontrolowane dwa razy. Przy wejściu w bramie i przed salą rozpraw.

Pierwszy zjawia się uśmiechnięty adw. dr. Woźniakowski, po nim przybywają adw. dr. Axer ze Lwowa i adw. dr. Ettinger z Warszawy. Następuje zapoznanie się obrońców z przedstawicielami prasy. Punktualnie o godz. 9 rano wchodzi na salę rozpraw w asyście policjanta oskarżona Rita Gorgonowa i siada na ławie oskarżonych. Ubrana jest w czarne futro. Blada. Podchodzi do niej adw. dr. Woźniakowski, potem adw. dr. Axer i adw. dr. Ettinger i prowadzą z oskarżoną ożywioną rozmowę. Po godz. 9 przybywają sędziowie przysięgli oraz trybunał i prokurator.

Dzwonek. Na salę wchodzi trybunał i zasiada za stołem. Przewodniczący wiceprezes sądu apel. dr. Jendl ma na piersiach insygnia — łańcuch złoty zakończony medaljonem w postaci orła polskiego. Obok siedzą wotanci: so. dr. Krupiński i so. dr. Ostręga oraz so. Solecki, jako rezerwowy.

Protokolant mgstr. Ehrenpreis. Z boku siada prok. dr. Szypuła i prok. dr. Przytulski. Na ławie znawców sądowych zasiedli prof. dr. Olbrycht i dr. Jankowski. Przewodniczący ogłasza: Odbędzie się rozprawa przeciw Marji Gorgonowej o zbrodnię z § 134 uk., poczem odczytuje listę przysięgłych. Następuje losowanie 12 sędziów przysięgłych i 2 zastępców.

Wylosowani zostali do sądzenia sprawy: Pawlik Karol, wł. realn., Palczewski Stanisław, wł. realn., Peraus Wojciech, kier. browaru, Poniński Edmund, wł. dóbr, May Franciszek, em. naucz., Lubowiedzki Wojciech, em. por., Karaszkiewicz Józef, em. insp. szkolny, Bielawski Karol, kupiec, Kawalec Józef, wł. realn., Dębicki Bolesław, em. urz. skarbowy, Otorowski Władysław, przemysłowiec, Kępiński Tadeusz, em. starosta, Krowicki Wincenty, dyr. browaru, Karwat Roman, em. kpt. Po zaprzysiężeniu urzędowych stenografów, protokolant mgstr. Ehrenpreis, odczytuje akt oskarżenia.

AKT OSKARŻENIA!

Emilję Margeritę 2 im. Gorgonową córkę Jana Ilica i Joanny ur. 7. 3. 1901 r. w Ocieslowie (Jugosławja) narodowości polskiej, państwowo przynależną do Polski, zamężną, matkę dwojga dzieci, zamieszkałą w Łączkach ad Rzęsna Polska piśmienną, rel. grecko-kat., oskarża prokuratura o to, że w nocy z 30 na 31 grudnia 1931 w Łączkach ad Rzęsna Polska w zamiarze zabicia Elżbiety Zaremba w taki zdradziecki podstępny sposób przeciw niej działała, że skutkiem tego śmierć tej ostatniej nastąpiła.

Czynem powyższym dopuściła się zbrodni skrytobójczego morderstwa z § 134. 135 I. u. k. karygodnej wedle § 136 u. k.

UZASADNIENIE

Lwowski architekt Henryk Zaremba miał chorą umysłowo żonę, którą z tego powodu w roku 1923 umieszczono w Zakładzie dla umysłowo chorych w Kulparkowie. Zaremba pozostawszy sam z dwojgiem nieletnich dzieci a to około 6-cio letnim synem Stanisławem i około 9-cio letnią córką Elżbietą, postanowił wziąć w swój dom kobietę, któraby zajęła się gospodarstwem domowem a zarazem wychowaniem jego dzieci.

Wtedy to napotkał na oskarżoną Emilję Gorgonową, którą też w tym charakterze do siebie zaangażował.

Gorgonowa była zamężna za lwowianinem Erwinem Gorgonem, który jednak po krótkiem czasie trwania związku małżeńskiego opuścił żonę i wyjechał do Ameryki. Gorgonowa była kobietą młodą dwadzieścia kilka lat liczącą.

TRAGEDJA DZIECI ZAREMBY

Po krótkim stosunkowo czasie zaczął się wiązać między Gorgonową a Zarembą romans. Owocem tego romansu była dziewczynka imieniem Romana, dzisiaj cztery lata licząca.

Dorastające z czasem dzieci Zaremby z jego legalnego małżeństwa niechętnem okiem patrzały na stosunek, łączący ich ojca z obcą kobietą, która uzurpując sobie prawo małżonki i gospodyni domu wyciskała swym despotyzmem piętno na całym życiu tych ludzi. Gdy ponadto nie umiała czy też nie chciała przywiązać do siebie dzieci Zaremby żadnem żywszem uczuciem, stosunki wzajemne między nią a niemi stawały się coraz gorsze. W ten sposób zwolna uczucie Gorgonowej do dzieci a przedewszystkiem do Elżbiety przerodziło się w nietajoną niczem nienawiść, na co złożyło się i to, że Elżbieta widziała iż G. dąży wszystkiemi siłami do tego, by słabej woli i charakteru Zarembę skłonić do rozwiązania małżeństwa z jej matką a natomiast do ulegalizowania stosunku łączącego Gorgonową z Zarembą w formie zawrzeć się mającego małżeństwa. Zrozumiały sentyment do ciężko chorej i nieszczęśliwej matki, uzasadniona nieufność, żywiona do narzuconej opiekunki, powodowała, że aż nazbyt często przeciwstawiała się Elżbieta tym usiłowaniom Gorgonowej, czyniąc ojcu odpowiednie przedstawienia. O tem wszystkiem wiedziała Gorgonowa a w ślad za tem umacniało się w niej — słuszne zresztą — przekonanie, że to Elżbieta Zarembianka jest przeszkodą w takiem ukształtowaniu się jej przyszłego życia, jakiego by ona pragnęła.

Do tego przyłączył się i ten fakt, że Henryk Zaremba, kochając bardzo swe dzieci a szczególnie swą córkę ulegał jej wpływom i już to na skutek tych wpływów, już też na skutek własnego rozumowania począł skłaniać się do szukania dróg, wiodących do rozwiązania jego stosunku z Gorgonową. Ostatecznie doszło do tego, że z początkiem grudnia 1931 r. wynajął on sobie nowe mieszkanie przy ul. Potockiego we Lwowie z tą myślą, iżby w niem zamieszkał wraz z dziećmi, ale bez Gorgonowej i wyraźnie składał wobec swej córki i innych osób oświadczenia, że mieszkanie to ma stanowić własność Elżbiety i jej bilet wizytowy ma widnieć na drzwiach tego mieszkania. Liczne momenty ujawnione w toku prowadzonego w niniejszej sprawie śledztwa malują dosadnie wrogi stosunek Gorgonowej do Elżbiety Zarembianki, którą nazywamy odtąd Lusią, bo takie jej imię przewija się po kartach akt sądowych a zarazem uczucia, jakie Gorgonowa wobec Lusi żywiła w swem sercu.

Sam Henryk Zaremba zeznał, że już od chwili kiedy Gorgonowa zaszła od niego w ciążę datuje się silny rozdźwięk między nią a Lusią. Przed służącą Marceliną Tobiasz wyraziła raz Lusia prośbę, iżby ten świadek uważał na to, by oskarżona nie wsypała do jedzenia trucizny. Gorgonowa wprost odgrażała się Lusi, że ją zabije, bo łamie jej życie. Najcharakterystyczniejszemi dla uczucia nienawiści, nie liczącego się z niczem wobec Lusi ze strony Gorgonowej są zeznania świadka Antoniego Halemby. Świadek ten mieszka w Tarnowskich Górach i uprawia zawód prywatnego dedektywa. Otóż przed kilku miesiącami otrzymał on list od Gorgonowej, wzywający go do Lwowa. Tu zaproponowała mu oskarżona, iżby za odpowiednią zapłatą doprowadził koniecznie do stosunku cielesnego z pewną młodą dziewczynką. Nie może ulegać wątpliwości, że Gorgonowa miała tu na myśli Lusię. Gdy zaś świadek ten zeznał, że Gorgonowa zastrzegła się przytem, iż ma posiadać dostateczne dowody tego, że stosunek taki miał miejsce, uzasadnionem jest przypuszczenie, że Gorgonowej szło o to, by przed Zarembą przedstawić jego córkę w jak najgorszem świetle, a tem samem podnieść u niego swój własny prestige.

WALKA O OSOBĘ ZAREMBY

Dzień 1 stycznia 1932 r. miał być dniem przełomowym w stosunku między Zarembą a oskarżoną. W tym to dniu miała nastąpić przeprowadzka do nowego mieszkania, do którego nie miała już więcej wejść oskarżona. Miała niem zawładnąć bezpowrotnie ta, która w przekonaniu oskarżonej wykopała przepaść między nią a Henrykiem Zarembą, ta która z długoletniej walki o pierwszeństwo w domu i o osobę Zaremby wyszła zwycięzko. Do willi w Łącznej pod Brzuchowicami na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia roku 1931 zjechała cała rodzina, więc Zaremba, oskarżona i dzieci.

STRASZNA NOC

W nocy z 30 na 31 grudnia 1931 gdzieś po godzinie 24-tej zaalarmowane zostało otoczenie willi Zaremby wiadomością, że Elżbieta Zarembianka została zamordowana. Gdy w pierwszej chwili rzucił Henryk Zaremba przypuszczenie, że jakiś napastnik widocznie wtargnął do willi i dokonał tego czynu przeprowadzono w tym kierunku skrupulatne badania. Dały one jednak wynik zupełnie negatywny. I tak przeprowadzone oględziny miejsca czynu stwierdziły, że na drzwiach tak wewnętrznych jak i zewnętrznych, werandy wiodącej do willi niema żadnych śladów uszkodzenia a tak samo i na ramach, listwach tychże drzwi oraz w okolicy klamek. Wogóle koło willi żadnych śladów obcego napastnika nie zauważono.

ZŁY PIES

Sprawca musiał znajdować się w obrębie willi, czynu mógł dokonać tylko ktoś z domowników. Przekonanie to potwierdził jeszcze i ten fakt, że w domu trzymano psa wołanego Luks. Był to pies wielki i niezwykle złośliwy. Wszyscy bez wyjątku podają zgodnie, że już pojawienie się przechodnia na drodze wywoływało u niego gwałtowną reakcję w formie szczekania i rzucania się.

POSTAĆ KOBIECA

Opowiedział Stanisław Zaremba prowadzącym dochodzenia funkcjonarjuszom policji i powtórzył to następnie jako świadek w toku śledztwa, że owej nocy zbudził go nagle skowyt psa. Zaciekawiony wyjrzał przez okno a gdy psa nigdzie nie zauważył, zawołał instynktownie swą siostrę po imieniu. Gdy nie doszła go żadna odpowiedź, zerwał się z łóżka i wyjrzał przez szklane drzwi, wiodące z jadalnego pokoju w którym spał, do małego przyległego pokoiku, w którym w tym czasie stała ozdobiona choinka. Wtedy to w tym małym przegradzającym obie te ubikacje pokoju, zauważył przy padającym od śniegu blasku postać kobiecą, w której w pierwszym momencie domniemywał się swej siostry. Wnet jednak zorjentował się, że nie odpowiada ona siostrze ani układem włosów, ani wzrostem ani też futrem, w które była ubrana. Wtedy to przyjrzawszy się dokładnie rozpoznał w tej postaci oskarżoną Gorgonową. Po pewnej chwili opuściwszy pokoik w którym się znajdowała, skierowała ona swe kroki na werandę a stamtąd skręciła na lewo ku schodom wiodącym do ogrodu.

STRASZNY WIDOK W POKOJU LUSI.

Tknięty jakiemś złem przeczuciem wbiegł Stanisław Zaremba do pokoju siostry, gdzie oczom jego przedstawił się straszny widok. Głowa siostry zalana była krwią. Z krzykiem wbiegł do jadalni, skąd prowadziły drzwi do pokoju w którym spała oskarżona, za którym to pokojem znajdowała się sypialna Henryka Zaremby. Zaremba wraz z synem pospieszyli do pokoju Lusi usiłując ją ratować. Tuż za nimi zjawiła się ubrana we futro oskarżona. Przybył wkrótce na miesce mieszkający w sąsiedztwie lekarz Dr. Csała i stwierdził śmierć. — Przeprowadzone później oględziny i otwarcie zwłok stwierdziły, że śmierć denatki zadana została szeregiem uderzeń w głowę narzędziem twardem, z których to uderzeń niektóre spowodowały pęknięcie czaszki.

Podania Stanisława Zaremby naprowadziły już w pierwszych chwilach organy prowadzące dochodzenia na myśl, że sprawczynią mordu jest Gorgonowa.

TOK ŚLEDZTWA

Stwierdzono podczas śledztwa, że od werandy frontowej wzdłuż ścian domu aż do tej werandki, która się znajduje przed pokojem oskarżonej, biegły na śniegu ślady stóp jakby pozostawione przez małą a więc chyba niewieścią stopę w biegu. Podobne ślady biegły też do basenu oraz do piwnicznego wejścia. Krytycznej nocy Gorgonowa przygotowawszy sobie narzędzie zbrodni w formie dżaganu, czekała chwili, gdy domownicy zasną twardym snem. Północ uznała na najstosowniejszą ku temu. Od jej pokoju do pokoju denatki dzieliła ją jak już wiadomo, jedynie jadalnia, w której spał młody chłopiec a więc spał twardo oraz hall, w którym nie spał nikt. Po cichu tedy przeszła obie te ubikacje, uderzeniami dżagana zamordowała Elżbietę a dokonawszy zamierzonego dzieła, zamyślała tą samą drogą wrócić zpowrotem. W tym jednak momencie zaistniała dla niej nieprzewidziana przeszkoda w postaci przebudzenia się Stanisława. Wiedziała, że już za chwilę obudzi się cały dom i stanie na nogach. To zaś musiało ją oczywiście już zastać w jej sypialni niby niewiedzącą o niczem. Nie było innej rady, jak skierować się do tej sypialni inną stojącą jeszcze otworem drogą. I wtedy to wychodzi na werandę, wstępuje na schodki nie frontowe, lecz na schodki wiodące ku jej sypialni, biegnie wzdłuż domu wstępuje na werandę, prowadzącą do jej pokoju i... w tej chwili napotyka na nową fatalną przeszkodę.

Oto z werandy do jej pokoju wiodą oszklone drzwi. Drzwi te oczywiście były stale zamykane na noc na klucz, rzecz całkiem naturalna tkwił on wewnątrz pokoju. Gorgonowa zastaje więc drzwi zamknięte. By je w tym stanie rzeczy otworzyć, trzeba było wybić jedną z szybek i wetknąwszy przez powstały w ten sposób otwór rękę (o-

czywiście prawą) do wnętrza, przekręcić znajdujący się tam klucz. Istotnie faktem jest, że kiedy Stanisław Zaremba po uczynieniu swego okropnego spostrzeżenia wszczął alarm, zastał oskarżoną już w jej pokoju. Faktem jest zarazem, że szyba od drzwi, wiodących do jej pokoju z werandki była wybita. Wreszcie faktem też jest, że uczyniła to Gorgonowa, czemu ona nie przeczy, bo zresztą przeczyć nie może, ile, że na prawej jej ręce znaleziono ślady skaleczenia, co do których ona ostatecznie przyznaje, iż powstały one przy sposobności wybijania tejże szybki.

Omówiwszy dokładnie wszystkie momenty towarzyszące zbrodni i po jej dokonaniu, akt oskarżenia porusza i inne jeszcze okoliczności, które wykazują niezbicie, że sprawczynią mordu jest Gorgonowa. Oto mimo woli nasuwa się pytanie, gdzie podziała oskarżona swą bieliznę, w której dokonała zbrodni. Koszula ta przepadła i nie ma jej nigdzie. Najprawdopodobniej spaliła ją Gorgonowa.

ŚLADY KRWI

I wreszcie moment zasadniczego znaczenia. Na podszewce bronzowego futra, w które ubrana była owej nocy Gorgonowa stwierdzono ślady krwi. Zarówno krew denatki jak krew oskarżonej poddano ścisłemu badaniu różnemi naukowemi badaniami. Stwierdzono przy tem, że krew denatki należy do grupy A, krew oskarżonej zaś do grupy O. Ślady krwi znalezione na futrze Gorgonowej wskazały przynależność do grupy A a więc tej samej, co krew denatki. Stwierdzono nadto, że krew tę starał się ktoś środkami mechanicznemi w szczególności wycieraniem z futra usunąć, co się jednak nie udało, bo nawet znajdująca się pod podszewką watalina wykazuje ślady krwi. Tego faktu oskarżona nie umie żadną miarą wytłumaczyć.

Śledztwo ujawniło liczne inne jeszcze momenty, wykazujące winę oskarżonej. Tak naprzykład w pokoju denatki ktoś najprawdopodobniej sprawca zbrodni oddał kał. Ślady kału znaleziono na ciele oskarżonej.

NIEZACHWIANE DOWODY

Obrona Gorgonowej polega na gołosłownem negowaniu nietylko zarzuconego jej czynu, ale wogóle wszystkich niewygodnych dla niej szczegółów, które wyszły na jaw w toku śledztwa. Żadnego ze swych kroków nie umie należycie wytłomaczyć. W powyżej przedstawionym stanie rzeczy znajduje akt oskarżenia przeciw E. M. Gorgonowej pełne uzasadnienie. Historja jej życia z Zarembą i jej stosunek do denatki stworzyły podatne tło i zrozumiałe pobudki tego czynu. Nie dokonał tego żaden obcy sprawca, a w obrębie domowników mogła go wykonać tylko Gorgonowa. Po pierwsze nikt inny nie miał żadnego interesu w usunięciu Elżbiety Zarembianki ze świata, po drugie zaś żaden choćby najdrobniejszy szczegół śledztwa nie wskazuje na nikogo jako sprawcę. Natomiast cały szereg niezachwianych dowodów oplótł osk. Gorgonową nierozerwalnym logicznem kołem wskazując na nią jako na sprawczynię czynu.

ZASŁABNIĘCIE SĘDZIEGO PRZYSIĘGŁEGO

W czasie odczytywania aktu oskarżenia zasłabł sędzia przysięgły May. Na polecenie przewodniczącego przerwano rozprawę i zarządzono zbadanie stanu zdrowia p. Maya przez dr. Jankowskiego. Po 10-minutowej przerwie dr. Jankowski oświadcza, że p. May cierpi na zaburzenia sercowe, wobec czego mógłby każdej chwili nastąpić skutkiem tego fakt przerwania rozprawy. Przewodniczący zwolnił p. Maya a w miejsce jego wszedł zast. s. przys. p. Krowicki, jako sędzia przysięgły.

Po załatwieniu tej sprawy dokończył protokolant odczytywania aktu oskarżenia.

Przew. dr. Jendl z urzędu stwierdza, że we Lwowie odbyła się już w tej sprawie rozprawa i dnia 14 maja br. zapadł wyrok, skazujący M. Gorgonową na karę śmierci. Na mocy kasacji wyrok został zniesiony i Sąd Najwyższy polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy.

Protokolant odczytuje następnie motywy kasacji.

Prok. dr. Szypuła oświadcza w dłuższym wywodzie, że obecnie zmodyfikował akt oskarżenia stosując nową ustawę i oskarżając Gorgonową o zbrodnię zabójstwa z § 225.

ZEZNANIA RITY GORGONOWEJ

Po złożeniu generalji, oskarżona opowiada o swojem dzieciństwie. Urodziła się w Ocietowie, liczy lat 32, skończyła szkołę ludową. Wedle opowiadania matki, ojciec oskarżonej był lekarzem. Umarł, gdy miała dwa miesiące. W 6 roku życia poszła do zakładu Białych Sióstr w Sarajewie i była tam do roku 1914.

Po wybuchu wojny powróciła do matki a w kilka miesięcy potem wyszła zamąż. Było to w roku 1916. Mąż służył w marynarce austrjackiej. Ślub odbył się w Sebrenicu. Po wojnie wrócił do Lwowa a w jakiś czas potem wyjechał do Ameryki. Nie mogli z sobą żyć, gdyż on był chory. Miała wyjechać do męża, ale pokłóciła się z jego bratem i już nie mogła wyjechać do Ameryki. Wyprowadziła się od rodziców męża. Dziecko było przy teściowej, która wtedy przebywała w Poznaniu.

Początkowo żyła z pieniędzy posyłanych przez męża a potem pracowała jako pielęgniarka, uczęszczała na kurs pielęgniarski prof. Groera. Służyła u p. Chodkiewiczów, pielęgnując ich dwuletnie dziecko, była w składzie cukierniczym zajęta przy kasie. Po miesiącu straciła posadę i zamieszkała u p. Bogenowej przy ul. Potockiego 10. Tam mieszkała 3 miesiące.

POZNANIE Z ZAREMBĄ

Gdy jeszcze była w firmie cukierniczej poznała p. Baltin, która mieszkała w willi p. Zaremby. Mówiła ona, że jest to wpływowy człowiek, który może wyrobić posadę. Pojechały razem do Brzuchowic — poznała tam Zarembę. Powiedział, że na razie dla niej nie ma posady, ale żeby się tymczasem zajęła jego dziećmi. Przyjęła tę ofertę.

Po jakimś czasie oświadczył się oskarżonej. Zajęła się dziećmi Zaremby. Lusia miała wtedy 9 lat, a Staś 6 lat. Baltinowa odjechała od Zaremby — żyła ona z jakimś majorem. Dzieci były same z oskarżoną w willi a Zaremba przyjeżdżał tylko w soboty. Po pół roku, gdy stosunek z Zarembą coraz więcej się zacieśniał, wyjechali do Krakowa i po powrocie oświadczyli dzieciom, że wzięli ślub.

W roku 1929 zaczął się stosunek psuć, kiedy wyjechała do Jugosławji ze Stasiem. Listy wprawdzie były czułe, ale po przyjeździe do Lwowa nastał stosunek oziębły. Otrzymała list anonimowy, że Zaremba ma stosunek z biuralistką Steinówną.

Przewodniczący: A o małżeństwie nie mówiliście?

Oskarżona: Tak — był on ojcem Romy, chcieliśmy to ulegalizować... mówiliśmy wtedy o małżeństwie.

UDERZYŁ MNIE W TWARZ

Raz przyszło do scysji o tę biuralistkę. Zaremba powiedział, żeby biuralistka wzięła maszynę do Brzuchowic i u niego pracowała. Ja powiedziałam mu, aby wybrał ją albo mnie. On wówczas uderzył mnie w twarz.

Lusia wiedziała o kłótni.

Przewodniczący: A co się działo w roku 1931?

Oskarżona opowiada dalej, że w tym roku już zażyłych stosunków z Zarembą nie miała.

Przewodniczący: W stosunku do mężczyzn była pani swobodna — taki zarzut był ze strony Zaremby, a Staś zeznał, że pewnej nocy wpuszczała pani kogoś przez okno.

Oskarżona: Byłam przystojna, ale nigdy nie flirtowałam. Znałam się z p. Koseckim. Ośm lat go nie widziałam i po powrocie z zagranicy zobaczyliśmy się.

Dalej opisuje oskarżona rozmaite fakty, broniąc się przed zarzutem, by utrzymywała stosunki z innymi mężczyznami.

Przewodniczący o godz. 11'25 przerywa rozprawę na 30 minut.

O godz. 12'05 dalsze przesłuchanie Gorgonowej.

Przewodniczący: Może pani określi nam swój stosunek do Lusi?

Oskarżona opowiada, że „Lusienka" nigdy nie mówiła, by była przeciwna mieszkaniu oskarżonej z Zarembą. Na tem tle nigdy nie było sprzeczki. Oskarżona zawsze występowała wobec Lusi, jako żona Zaremby. Zatarg z Lusią był o list jaki otrzymała na imieniny od Apla. Drobne utarczki były tylko na tle porządku domowego. Pierwsza większa scysja była we wrześniu 1931, kiedy się pokłóciła z Zarembą i kiedy dał oskarżonej w twarz Zaremba. Oskarżona podejrzewała Lusię, że dała ojcu list od Apla. Lusię wysłał Zaremba na studja do Szwajcarji nie na skutek jakiegoś zatargu z oskarżoną, lecz z powodu tego, iż dostała złą notę. Nieporozumienie było na tle listów, które otrzymywała oskarżona, a o których mówiła Lusia Zarembie. Lusia była zła, że oskarżona żyje z Zarembą a matka znajduje się w szpitalu warjatów. Nieprawdą jest — mówi oskarżona, — że żaliła się, iż Lusia stała jej na przeszkodzie. Dalej oskarżona wyjaśnia, dlaczego Lusia miała zamieszkać we Lwowie. Motywuje, że sama chciała zamieszkać osobno, a Zaremba miał wynająć mniejsze mieszkanie we Lwowie, gdyż przeprowadzał się do Warszawy. Tam miała mieszkać Lusia, a w Brzuchowicach oskarżona.

DNIA KRYTYCZNEGO

Wieczorem 30 grudnia przyjechała Lusia do Brzuchowic. Zjadła obiad. Następnie podeszła do ojca i powiedziała: „Ale dałam jej porządną burę, bo cały dzień nic nie robi i nawet kolacja jest zimna". Po kolacji, której oskarżona nie jadła, bo jak twierdzi nigdy jej nie je, Lusia mówiła o przeprowadzce i powiedziała, że kazała dorobić specjalny zamek. Dodała przytem: „Dla złodziei niema bezpiecznego zamku". Po kolacji ułożyła oskarżona Romusię do snu, a Lusia i Staś udali się do swoich sypialni. Oskarżona czytała książkę.

Przewodniczący przerywa przesłuchanie oskarżonej i demonstruje na planie willi w Brzuchowicach rozwieszonym na sali rozpraw, położenie pokojów, w których rozegrała się straszna tragedja.

Dalej zeznaje Gorgonowa:

„Gdy skończyłam ustęp powieści udałam się do sypialni i położyłam się spać.

Nagle obudził mnie krzyk Stasia:

„LUSIA ZOSTAŁA ZAMORDOWANA"

Biegł on przez mój pokój. Zaświeciłam świecę, narzuciłam na siebie futro i wbiegłam przez jadalnię i hall do pokoiku Lusienki. Weszliśmy prawie wszyscy razem. Zaremba rozpaczał, Staś stał koło łóżka. Zaremba wołał: „lekarza, wody". Następnie pobiegłam na werandę przez główne drzwi, poczem wróciłam po klucz od bramy. Następnie udałam się do mieszkania dr. Csali i razem z nim wróciłam do willi. Pierwsze moje pytanie było: „Żyje czy nie?" Doktor odpowiedział: „Nie wiem!" Gdy się okazało, że Lusienka nie żyje powiedziałam: „To morderstwo! Trzeba natychmiast zawiadomić policję". Wybiegłam do basenu po wodę. Ponieważ oszklone drzwi były zamknięte, wybiłam szybę, w drzwiach werandy i przekręciłam klucz, poczem weszłam do wnętrza. Szukano psa i znaleziono go skulonego w budzie z raną na głowie.

Oskarżona następnie odpowiada na szereg pytań zadanych przez przewodniczącego w sprawie zbudzenia ogrodnika Kamińskiego i okaleczenia sobie ręki. Poszła po żandarma, gdyż mimo posyłania po niego nie przychodził.

Oskarżona mówi szybko, zirytowana ostro odpowiada przewodniczącemu, gdy zwraca jej uwagę, że inaczej o pewnych momentach świadkowie zeznawali niż ona.

Przewodniczący: Trzeba było ratować Lusię!

Oskarżona: Leciałam... więc cóż miałam robić, proszę pana...

Rozkłada ręce.

— Ja się nie bronię, bo ja tego nie zrobiłam.

Oskarżona ma podejrzenie, że ktoś dokonał napadu, ale kto, nie wie.

Wkońcu oskarżona wyjaśnia sprawę znalezienia okrwawionej chustki i dżaganu w piwnicy. Twierdzi, że nie wie, skąd się tam te przedmioty wzięły.

O godz. 1'20 przewodniczący odracza rozprawę do dnia dzisiejszego.

Na sali było bardzo mało słuchaczy, dzięki silnej kontroli biletów wstępu.

SENAT

SENAT PRZYJĄŁ USTAWĘ AKADEMICKĄ

Na sobotniem posiedzeniu Senatu wieczorem przystąpiono do głosowania nad ustawą akademicką. Na wniosek senatora Głąbińskiego (klub narodowy) głosowano imiennie nad wnioskiem senatora Jabłonowskiego (klub nar.) o odrzucenie całego projektu ustawy. Za wnioskiem padły 24 głosy senatorów polskich klubów opozycyjnych przeciw 56 głosów senatorów z BB (ogólna ich liczba wynosi 73), dwie kartki oddano białe, jeden głos nieważny. Odrzucono potem wszystkie poprawki senatorów z poza BB, przyjmując tylko jedną senatora Thulliego natury stylistycznej. Przyjęto en bloc poprawki komisji senackiej i uchwalono głosami BB projekt ustawy.

W ten sposób samorząd akademicki został ostatecznie pogrzebany. Ustawa wróci wprawdzie jeszcze do Sejmu, ale już tylko dla przyjęcia, — względnie odrzucenia poprawek Senatu, które, jak wiadomo, żadnych istotnych zmian w zasadniczej tendencji ustawy nie wprowadziły.

SENAT UCHWALIŁ USTAWĘ O „FUNDUSZU PRACY"

Na ostatnim punkcie porządku dziennego sobotniego posiedzenia Senatu znajdował się rządowy projekt ustawy o funduszu pracy. Referował senator Iwanowski (BB). Przeciwko ustawie wypowiedzieli się przedstawiciele opozycji, zarzucając jej nierealność, chaotyczność i charakter fiskalny.

Ustawę, wraz z poprawkami komisji, przyjęto głosami BB. Wszystkie poprawki opozycji zostały odrzucone.

Niedzielne wybory w Niemczech

Berlin, 5 marca. Do wczesnych godzin popołudniowych niedziela wyborcza minęła stosunkowo spokojnie tak w Berlinie jak na prowincji. Ulice miast miały zgoła inny wygląd, niż podczas ostatnich wyborów, przedewszystkiem ze względu na zakaz agitacji partyj opozycyjnych. Po ulicach miast krążyły liczne patrole policyjne oraz bojówki hitlerowskie i Stahlhelmu. Dekoracja domów sztandarami czerwonemi socjaldemokratów i komunistów była zakazana. Miejsce ich zajęła swastyka hitlerowska, która powiewała nawet na komunistycznym „Domu Liebknechta". Znamienne, że władze policyjne nie tolerowały nawet sztandarów czarno-czerwono-złotych — kolorów Niemiec republikańskich. Wybijały się na pierwszy plan sztandary hitlerowskie i cesarskie czarno-biało-czerwone. W ulicach bocznych stały w pogotowiu samochody pancerne policji. Zachodnie granice Niemiec strzeżone były przez policję, żandarmerję i Reichswehrę z karabinami maszynowemi i samochodami pancernemi. Obawiano się masowego napadu komunistów niemieckich z Holandji, Belgji i Danji. Także noc poprzedzająca wybory minęła dość spokojnie. W Berlinie aresztowano jedynie 18 osób za nalepianie afiszów i rozdawanie ulotek stronnictw opozycyjnych. — W Quickborn, w Niemczech północnych napadli hitlerowcy na grupę komunistów, z których jeden został zabity a kilku odniosło rany. W różnych miastach zachodnich Niemiec przeprowadzono w ciągu nocy dalsze rewizje, dokonując licznych aresztowań. Do drobniejszych starć dochodziło tu i ówdzie, obeszło się jednak bez ofiar w ludziach. Frekwencja wyborcza była naogół większa, niż podczas wyborów w listopadzie, dochodząc w niektórych wypadkach do 100 procent. Sprzyjała temu piękna, wiosenna pogoda. Prezydent Hindenburg głosował przedpołudniem w lokalu wyborczym przy Kanonierstrasse.

Berlin, 5 marca. Wedle dalszych doniesień także popołudnie minęło w całych Niemczech spokojnie. Jedynie we Wrocławiu i Pfedersheim w Hesji doszło popołudniu do krwawych bójek. W dzielnicy Brigittental we Wrocławiu doszło do strzelaniny między komunistami a hitlerowcami, występującymi jako policja pomocnicza. W toku strzelaniny 1 hitlerowiec został zabity a drugi ciężko ranny. Dotąd aresztowała policja 70 komunistów. W Pfedersheim został jeden hitlerowiec zabity, kilku innych odniosło rany.

WYNIK WYBORÓW DO REICHSTAGU

Berlin, 6 marca. Wedle tymczasowego obliczenia oficjalnego, wynik wczorajszych wyborów do Reichstagu przedstawia się następująco: Głosów oddanych 39,316.873, co oznacza frekwencję wynoszącą 88'5 procent. Z tego otrzymali: hitlerowcy — 17,265.823 głosów, socjalni demokraci 7,176.505, komuniści 4,845.379, centrum 4,423.161. front Hugenberg-Papen 3,132.595, bawarska partja ludowa 1,072.893, niemiecka partja ludowa 432.105, chrześcijańsko-społeczni 384.116, niemiecka partja państwowa 333.487, niemiecka partja chłopska 114.231, chłopi i winiarze wirtemberscy 83.828, hanowerczycy 47.723, głosy rozbite 5.017.

Wedle ostatniego oficjalnego obliczenia nowy Reichstag liczyć będzie ogółem 647 mandatów, z których otrzymali: hitlerowcy 288 (6 listopada ub. r. 196), socjalni demokraci 120 (121), komuniści 81 (100), centrum 73 (70), front Hugenberg - Papen 52 (52), bawarska partja ludowa 19 (20), niemiecka partja państwowa 5 (2), niemiecka partja ludowa, chrześcijańsko-społeczni, niemiecka partja chłopska i hanowerczycy razem 8 mandatów (w listopadzie niem. partja lud. 11, chrześc. społeczni 5, związek chłopski 3, hanowerczycy 1), wirtemberski związek chłopski (Landbund) 1 (2).

WYNIK WYBORÓW DO SEJMU PRUSKIEGO

Berlin, 6 marca. Frekwencja wyborcza do sejmu pruskiego wynosiła 88'9 procent. Nowy Sejm liczyć będzie 474 mandatów (dotychczas 423). Podział mandatów na partje jest następujący: hitlerowcy w połączeniu z listą „Z Hindenburgiem o Prusy narodowe", rolnikami i właścicielami realności 211 mandatów (dotąd 162), socjalni demokraci w połączeniu z partją państwową 83 (94), komuniści 63 (57), centrum 68 (67), front Papen-Hugenberg 43 (31), niem. partja ludowa, chrześcijańsko-społeczni i hanowerczycy 6 (10).

HITLEROWSKIE ZAMACHY STANU

Berlin, 6 marca. Za przykładem Hamburga bojówki hitlerowskie opanowały ratusze i wywiesiły na nich sztandary hitlerowskie w Altonie, Karlsruhe, Mannheim (Badenja), Essen, Kassel i Chemnitz (Saksonja).

CIOS W ŻYDÓW

Berlin, 6 marca. Hitlerowski rząd krajowy w Weimarze rozwiązał i zakazał „Związek centralny obywateli niemieckich wyznania żydowskiego" w Turyngji.

ZAMACH NA ORGANIZACJĘ REPUBLIKAŃSKĄ

Berlin, 6 marca. Rząd turyngijski rozwiązał i zakazał w Turyngji organizację republikańską „Reichsbanner szwarz-rot-gold".

RZĄD BADEŃSKI PRZECIW HITLEROWCOM

Karlsruhe, 6 marca. Rząd badeński wydał rozporządzenie, wedle którego wywieszanie flag partyjnych na budynkach rządowych jest wzbronione.

DEMONSTRACJE PRZECIW HITLEROWI W DANJI

Kopenhaga, 6 marca. Wielotysięczny tłum komunistów demonstrował dziś przeciw Hitlerowi, wznosząc okrzyki, oskarżające hitlerowców o podpalenie Reichstagu. Demonstranci usiłowali dotrzeć do poselstwa niemieckiego, zostali jednak przez policję powstrzymani.

OPINJA FRANCUSKA O WYBORACH

Paryż, 6 marca. Wynik wyborów do Reichstagu wywołał w prasie francuskiej jak najgorsze wrażenie. Wzrost głosów hitlerowskich uważają dzienniki za poważne zagrożenie pokoju europejskiego. „Echo de Paris" stwierdza, że wczorajsze wydarzenia w Niemczech przekreślają wszelkie nadzieje na powodzenie konferencji rozbrojeniowej. Podobnie pisze „Excelsior", który uważa, że zwycięstwo Hitlera w żadnym wypadku nie ułatwi prac konferencji rozbrojeniowej, oraz położy kres wszelkim marzeniom o pojednaniu narodów. „Journal" pisze, że Niemcy pokazały obecnie prawdziwe oblicze narodu dążącego do wzniecenia nowej pożogi wojennej. „Quotidien" uważa, że Niemcy szybkim krokiem zmierzają do losu, jaki sobie zgotowały. „Figaro" pisze: „Niemcy się zbudziły. Należy mieć nadzieję, że Francja nie zaśnie i zwiększy swoją czujność, zanim Niemcy zdążą pokazać drapieżne pazury".

HITLER TRIUMFUJE

Berlin, 6 marca. Jutro popołudniu odbędzie się posiedzenie gabinetu Rzeszy, poświęcone przedewszystkiem sytuacji politycznej po wyborach. — Koła poinformowane zapewniają, że Reichstag i sejm pruski zwołane zostaną w ciągu 2 do 3 tygodni. Obrady parlamentu będą bardzo krótkie. Rząd zażąda daleko idących pełnomocnictw aż do zmiany konstytucji włącznie, poczem pośle parlament na urlop. Kwestja wyboru premjera rządu pruskiego znajdzie się na porządku obrad sejmu pruskiego już na drugiem posiedzeniu. — Przypuszczalnym kandydatem na to stanowisko jest obecny komisarz Prus v. Papen.

Berlin, 6 marca. Komisaryczny pruski minister oświaty Rust wydał zarządzenie, aby zwycięstwo Hitlera w wyborach uczczone zostało w szkołach przez zawieszenie nauki w dniu 8 bm. i urządzenie odpowiednich poranków.

Minione i najbliższe dni

(Korespondencja własna)

Warszawa, 5 marca.

Wszystkie ważniejsze dla sanacji przedłożenia zostały już prawie w całości załatwione: budżet, ustawa samorządowa, ustawa uniwersytecka, scalanie ubezpieczeń społecznych itd. Wprawdzie ta i owa sprawa ma jeszcze raz przejść przez alembik sejmowy z powodu drobnych poprawek poczynionych przez Senat, ale to nie zmieni już postaci rzeczy. To też w tych kołach BB, które raz na zawsze i przy każdej okoliczności wyrzekły się własnego zdania, panuje radość z powodu tak udałej „wielkiej" sesji. Mogą rzeczywiście być dumni, okazawszy nielada uwagę: uchwalili szereg ustaw wbrew opinji ogromnej większości społeczeństwa.

Teraz, przez jakie dwa jeszcze tygodnie, nastąpią częścią „poprawiny", częścią drobniejsze — jak dla kogo — sprawy, o które sanacja też jest spokojną. Bo jest ona przecież w położeniu rycerza w pełnej zbroi wobec bezbronnego, któremu może śmiało rzucić wyzwanie: co mi zro-

W sprawie zmian w pisowni

POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI

—o—

Od kilku tygodni ukazują się w prasie, także w pismach codziennych, artykuły wymierzone przeciw zmianom w „Pisowni polskiej" Akademji Umiejętności. Artykuły te, mało objektywne w treści a zbyt nieraz namiętne w tonie, nie mogły wpłynąć na wyjaśnienie panujących wątpliwości, lecz przeciwnie, przyczyniły się w wysokim stopniu do zbałamucenia opinji szerokich kół społeczeństwa. Wobec tego podpisani członkowie Komisji Językowej Polskiej Akademji Umiejętności, którzy brali udział w pracach przygotowawczych dla przeprowadzenia tych zmian i są współodpowiedzialni za ich zasadniczy kierunek, uważają za konieczne wyjaśnić następujące okoliczności, które w ciągu obecnej dyskusji najwięcej ściągnęły na siebie zarzutów:

1) Na zarzut, że jakiekolwiek zmiany pisowni w chwili obecnej t. j. zaledwie w 13 lat po ustaleniu obowiązujących zasad, są niepożądane, a dokonali ich samowolnie nieliczni językoznawcy, podkreślić musimy, że do podjęcia tej akcji skłoniły Polską Akademję Umiejętności liczne wezwania z różnych stron, a przedewszystkiem z kół nauczycieli-polonistów. Najdobitniejszy wyraz znalazły te żądania w rezolucji II. Ogólnopolskiego Zjazdu Polonistów w Krakowie w r. 1930 (w 400-lecie urodzin Kochanowskiego), domagającej się stanowczo „rewizji zasad i słownika ortograficznego, któraby usunęła rzeczywiście sprzeczności w obowiązujących obecnie prawidłach" (por. Pamiętnik Zjazdu, str. 163). Chwila obecna wydała się Akademji szczególniej sposobną, aby uczynić zadość temu wezwaniu, ponieważ Ministerstwo W. R. i O. P. — w związku z zamiarem ustroju i programu szkolnego — zarządziło w bieżącym roku zgruntu nowe opracowanie wszystkich podręczników szkolnych.

2) Na zarzut, że obecna „reforma" nie objęła wszystkich punktów, które pewni krytycy uważają za bolączki naszej pisowni (rozróżnianie -ym, -em, pisanie -i- czy -j- przed samogłoską itp.), wyjaśniamy, że ograniczyliśmy się do rewizji tych punktów, w których widoczne były „rzeczywiste sprzeczności w obowiązujących obecnie prawidłach", co uwydatniła owa rezolucja Zjazdu Polonistów. Punktami takiemi okazały się: 1) zasada dzielenia wyrazów, 2) zagadnienie łącznego pisania wyrażeń przysłówkowych złożonych z przyimka i imienia oraz 3) pisownia przedrostka -z- jako z, s, ś. Zwłaszcza co do punktu 2 uważała się Komisja za szczególnie formalnie uprawnioną, ponieważ opracowanie dotyczących zasad oddano w czasie ustalania pisowni w r. 1918 kompetencji Komisji Językowej.

3) Na zarzut, że przeprowadzone zmiany utrudnią naukę pisowni w szkole stwierdzamy z naciskiem, że we wszystkich trzech punktach zmiany poszły stanowczo w kierunku ułatwienia i uproszczenia pisowni. Co do dzielenia wyrazów zostało to zresztą uznane nawet przez większość obecnych krytyków. Co do pisania łącznego ustalenie tak jasnej zasady nie było możliwe ze względu na niewątpliwe różnice w indywidualnem pojmowaniu przysłówkowego charakteru rozmaitych wyrażeń wspomnianego typu. Zwiększając ilość wyrażeń przysłówkowych pisanych łącznie, postąpiliśmy jednak naszem zdaniem zgodnie ze stałą dążnością pisowni polskiej, przejawiającą się, jak to można stwierdzić, w ciągu stuleci. Nie potrzeba chyba podkreślać, że nie pozostaje to w związku z jakimkolwiek wpływem „germańskim", jak to z pewnej strony przypuszczano.

Sądzimy, że powyższe oświadczenie przyczyni się do wyjaśnienia genezy i celu wprowadzonych zmian oraz powściągnie nieweczne ataki na nową pisownię i położy kres obarczaniu odpowiedzialnością za całość rzekomej „reformy" wyłącznie osoby prof. Nitscha, który jako redaktor IX i X wydania „Pisowni polskiej" był tylko wykonawcą uchwał Polskiej Akademji Umiejętności.

W Krakowie, dnia 27 lutego 1933 r.

Piotr Jaworek w. r., Zenon Klemensiewicz w. r., Władysław Kuraszkiewicz w. r., Tadeusz Lehr-Spławiński w. r., Mieczysław Małecki w. r., Kazimierz Moszyński w. r., Antonina Obrębska-Jabłońska w. r., Henryk Oesterreicher w. r., Jan Rozwadowski w. r., Helena Willman-Grabowska w. r., Jan Zilyński w. r.

—ooo—

bisz? Och, ta większość, tych, wedle ostatnich obliczeń, 247 głosów własnych i „wydywersowanych", to opoka, na której niewidzialny budowniczy może stawiać najpotężniejszy budynek — we własnem przekonaniu, a domki z kart wedle przekonania całej niezależnej opinji. Tymczasem jednak cyfra decyduje, chociaż przez cały czas sesji nie było ani jednego wypadku, aby dociągnęła do pełnej swej wymowy. Pochodzi to wedle zapewnień wtajemniczonych stąd, że p. Sławek zajęty jest innemi sprawami, wskutek czego nie może utrzymać dawnego rygoru.

O te inne sprawy właśnie chodzi, one rzucają cień na najbliższe dni. A są to sprawy, że tak powiem, domowo-sanacyjne i o ogólnem znaczeniu. Do pierwszej kategorji należy wielka czy mała zmiana w rządzie, zależnie od tego, czy p. premjer Prystor będzie czy nie będzie desygnowany. W każdym razie niektórzy z ministrów będą mieli imieninową niespodziankę, na którą zresztą są przygotowani. Jest to naturalnie, powtarzam, domowa sprawa sanacji, bo kogo poza nią interesuje, czy będą pp. Zarzycki, Zawadzki, Hubicki — o nich najwięcej się mówi — czy inni tego pokroju kierownicy przemysłu, handlu, finansów itd.? Ale najdziwniejszem jest, że wczoraj (w sobotę) w nocy zaraz po uchwaleniu przez Senat ustawy uniwersyteckiej zaczęto wymieniać p. Jędrzejewicza jako dojrzałego do „wymiany". Powód — nader ciekawy: p. Jędrzejewicz w jednej ze swych licznych mów zagalopował się, zapewniając, że nie zrobi szerokiego użytku z art. 3 ustawy uniwersyteckiej. A właśnie że komuś chodzi akurat o ten artykuł, o „porachunek" z pewnymi profesorami. Kto zresztą wie; może wileńskie powietrze nastroi na inną orjentację, mniej wojowniczą.

Najbliższe dni wyjaśnią też sytuację co do kandydata na przyszłego prezydenta Rzplitej. BB, jakby już miał wszystkie atuty w ręku, gorliwie pracuje nad zmianą konstytucji — jawnie, tajnie zaś ktoś pracuje nad pozyskaniem tych kilku głosów brakujących do potrzebnej kwalifikowanej większości. Wszystkie ataki skierowane są na Stronnictwo Ludowe, które dotychczas dało, niestety, najwięcej dezerterów. A jak nie, to co będzie? Czy, jak mówią, prowizorjum na rok, dwa czy też 7-letni elekt o nieustalonem dotąd nazwisku? I o tem dowiemy się, jak o wielu innych rzeczach; po imieninach.

Rezygnacja rektorów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 marca.

Rektor uniwersytetu warszawskiego dr. **Ujejski** na posiedzeniu senatu akademickiego zgłosił dziś rezygnację z urzędu rektorskiego. Senat akademicki zastanowi się w dniach najbliższych nad wytworzoną sytuacją. B. rektor prof. Ujejski został dziś pisemnie wezwany do ministra oświaty.

* * *

Rektorzy wszystkich trzech krakowskich szkół akademickich: prof. dr. Kutrzeba, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Bielski, rektor Akademji górniczej, prof. Pautsch, rektor Akademji sztuk pięknych, złożyli wczoraj godności rektorskie.

Nadzwyczajny kongres w Ameryce

Nowy Jork, 6 marca. Prezydent Roosevelt przedłużył moratorjum bankowe w Stanach Zjednoczonych do czwartku 9 bm. włącznie. Równocześnie zwołał prezydent nadzwyczajną sesję Kongresu amerykańskiego na czwartek.

Nowy Jork, 6 marca. Prezydent Roosevelt wydał proklamację, w której zaprowadza kontrolę rządu związkowego nad wszystkiemi zapasami złota. Wywóz złota i srebra został aż do odwołania zakazany. Ukrywanie pieniędzy złotych i innych środków płatniczych zostało zakazane.

Nowy Jork, 6 marca. Minister skarbu Woodin oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że Stany Zjednoczone nie porzuciły waluty złotej. Zakaz wywozu złota i srebra będzie utrzymany w mocy do czwartku włącznie tj. do dnia, w którym zbierze się Kongres na sesję nadzwyczajną. Prezydent Roosevelt zażąda od Kongresu **dalekoidących pełnomocnictw**, jednakże utrzymanych w ramach konstytucji. Proklamacja Roosevelta opiera się na ustawie z r. 1917 w sprawie „handlu z wrogiem", która prezydenta upoważnia do zamknięcia wszystkich banków i spowodowania przelania walut złotych i srebrnych do kasy państwowej.

Nowy Jork, 6 marca. W związku z ogłoszeniem moratorjum bankowego w Stanach Zjednoczonych proklamowano moratorjum bankowe również na Kubie i Portoriko.

Nowy Jork, 6 marca. Departament skarbu komunikuje, że Stany Zjednoczone posiadają jeszcze około 4.300 miljonów dolarów w złocie, co przedstawia przeszło 1/3 zapasu złota całego świata.

PANIKA DOLAROWA

Warszawa, 6 marca (tel. wł.). Na dzisiejszej giełdzie nie notowano kursu dolara i dewizy na Nowy Jork. W obrotach prywatnych panował co do dolara zupełny zastój, pojedyncze transakcje robiono po kursie 8'70 zł. za dolara. W niektórych wypadkach odbiorcy chcą płacić tylko po 8'50 zł. Na prowincji wybuchł nieuzasadniony popłoch tak, że w niektórych miastach płacono za dolara 6 złotych.

ECHO KRACHU AMERYKAŃSKIEGO W JAPONJI

Londyn, 6 marca. Z Tokio donoszą: Z powodu krachu bankowego w Stanach Zjednoczonych — giełdy japońskie zamknięte zostały aż do odwołania.

I FRANK FRANCUSKI SIĘ ZACHWIAŁ

Londyn, 6 marca. W Londynie zaznaczył się dziś znaczny spadek kursu franka francuskiego. W obrotach międzybankowych płacono dziś za funta szterlinga 88'12 franków, podczas gdy w sobotę kurs franka w stosunku do funta wynosił 86'70.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

Z WALNEGO ZGROMADZENIA TUR KRAKÓW

W niedzielę 26 lutego w wielkiej sali Domu Robotniczego w Krakowie odbyło się doroczne walne zgromadzenie Tow. Uniw. Robotniczego im. Adama Mickiewicza w Krakowie. Po zagajeniu przez wicepr. tow. dr. **Szumskiego** i odczytaniu protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia, wyczerpujące sprawozdanie z działalności TUR przedstawił zgromadzonym tow. prez. Korolewicz. (Sprawozdanie to drukowane było w Nr. 47 „Naprzodu"). Następnie składali sprawozdania sekretarz tow. Rzeźnik i skarbnik tow. Pietrucha, poczem tow. Kożuch postawił wniosek udzielenia absolutorjum ustępującemu wydziałowi. Nad sprawozdaniami toczyła się poważna i rzeczowa dyskusja. Wszyscy stwierdzili, że TUR w okresie sprawozdawczym, mimo kryzysu i szykan pracował intensywnie. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi, uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1933, poczem na wniosek komisji-matki w myśl § 25 statutu z r. 1932, w miejsce 4 ustępujących członków zarządu wybrano: tow. dr. Szumskiego, tow. Rzeźnika, tow. mgr. Haubenstocka i tow. Bogatkę, jako zastępców: tow. Matulę i tow. Bauera.

Bezpośrednio po walnem zgromadzeniu **przystąpiono do ukonstytuowania się nowego zarządu.** Prezesem został: tow. W. Korolewicz, wiceprezesami: tow. Czerwieniec i tow. dr. Szumski, sekretarzem okręgu: tow. mgr. Haubenstock, sekretarzem: tow. Rzeźnik, zast. sekr. tow. Kasprowicz, skarbnikiem: tow. Pietrucha, członkami wydziału: tow. Bogatko, tow. dr. Feliks Gross, tow. Przybyś, tow. dr. Rosenzweig i tow. dr. Szymańska; zastępcy: tow. Matula i tow. Bauer. **Komisja rewizyjna:** tow. Kożuch, tow. Jura i tow. Kluczka.

Funkcje rozdzielono w następujący sposób:

Przew. tow. Korolewicz — ogólny nadzór i resorty: odczytowy, imprez, wydawniczy i Egz. okręgu krakowskiego. **Wiceprzew. tow. Czerwieniec:** resorty: skarbowy i Biblj. TUR. **Wiceprzewodniczący tow. dr. Szumski:** resorty: kursów, teatru TUR i Org. Mł. TUR, łącznie z OKR PPS. **Członek zarządu tow. Przybyś:** **łącznik z Radą** Zw. zawodowych. I **Sekcja odczytowa:** tow. Korolewicz, tow. dr. Szymańska i dr. Feliks Gross. II **Sekcja Biblj. TUR:** tow. Czerwieniec, tow. dr. Rosenzweig i tow. dr. Szymańska. III **Sekcja okręgu krakowskiego:** tow. Korolewicz, tow. Bogatko i tow. Haubenstock. IV **Sekcja dla org. ml. TUR:** tow. dr. Szumski i tow. Bogatko. V **Sekcja imprez:** tow. Korolewicz, tow. Rzeźnik, tow. Pietrucha i tow. Kasprowicz. VI **Sekcja skarbowa:** członkowie prezydjum TUR. **Komisja plaży TUR:** tow. Korolewicz i tow. Czerwieniec, kierownik plaży tow. Rzeźnik. **Kierownictwo bibljoteki TUR:** tow. Ringelheimowa. **Delegat do Czerw. Harcerstwa:** tow. dr. Feliks Gross. **Delegat do „Lutni Robotniczej":** tow. Kożuch. **Delegat do drużyn sportowych:** tow. Matula.

TELEGRAMY

—o—

POSIEDZENIE SEJMOWEJ KOMISJI OŚWIATOWEJ

Warszawa, 6 marca (tel. wł.). Jutro odbędzie się posiedzenie sejmowej komisji oświatowej. — Rozpatrywane będą poprawki Senatu do ustawy o szkołach akademickich.

OBAWY PRZED ZAMACHEM NA POLSKI SKŁAD AMUNICJI W GDAŃSKU

Warszawa, 6 marca (tel. wł.). „Dobry Wieczór" donosi, że rząd polski otrzymał w ostatnim czasie informacje, że elementy wywrotowe w Gdańsku zamierzały zorganizować zamach na półwysep Westerplatte, na którym mieszczą się składy amunicji i materjałów wojskowych pod ochroną niewielkiego oddziału wojsk polskich. — W związku z tem, dziś zarządzono czasowe wzmocnienie tego oddziału, o czem komisarz generalny Rzeczypospolitej zawiadomił wysokiego komisarza Ligi Narodów.

STRAJK POWSZECHNY W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM W ŁODZI

Łódź, 6 marca (tel. wł.). Cały tutejszy przemysł włókienniczy objęty został strajkiem. Przyczyną jest żądanie przemysłowców o obniżkę płac. Na prośbę robotników inspektor pracy zwołał konferencję, na którą jednak przemysłowcy nie przysłali przedstawicieli. Inspektor Wojtkiewicz udał się w tej sprawie do Warszawy. Z innych ośrodków okręgu łódzkiego niema danych co do sytuacji.

RZĄD WOJSKOWY W GRECJI

Ateny, 6 marca. W Grecji powstał dziś rząd wojskowy z generałem Plastirasem, jako premjerem na czele.

PRZYGOTOWANIA DO OBRONY PEKINU

Londyn, 6 marca. Z Nankinu donoszą, że rząd chiński polecił marszałkowi Czanghsueliangowi, aby skoncentrował siły chińskie wzdłuż „wielkiego muru" i stawił wojskom japońskim jaknajenergiczniej opór.

ZGON BURMISTRZA CZERMAKA

Nowy Jork, 6 marca. Burmistrz Czermak zmarł dziś rano w szpitalu w Miami w następstwie ran, odniesionych podczas zamachu na prezydenta Roosevelta.

POWÓDŹ NA PORTORIKO

Nowy Jork, 5 marca. Zachodnie wybrzeze wyspy Portoriko nawiedzone zostało wielką powodzią, która wyrządziła wielkie spustoszenie przedewszystkiem w okolicy miasta Mayaguez. Jak dotąd stwierdzono, 25 osób poniosło śmierć. Wiele wiosek i osad ludzkich jest zupełnie zalanych. Zbiory w plantacjach zostały doszczętnie zniszczone. Straty oceniają na wiele miljonów dolarów.

HUMOR I SATYRA

—o—

MARSZAŁEK A NOWA PISOWNIA

— Czemu marszałek w tych czasach jakoś nic zupełnie nie pisze?

— To przez tę nową pisownię Akademji Umiejętności!

— ???

— A, bo niewiadomo, czy teraz dd pisze się razem, czy osobno.

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7'30: „Cezar i Kleopatra".
Środa: Przedstawienie zawieszone z powodu próby generalnej „Opery za trzy grosze".
Czwartek, 7'30: „Opera za trzy grosze" (premjera — Abon. 9).
Piątek, 7'30: „Opera za trzy grosze" (Abon. 9).
Sobota, 7'30: Przedstawienie dla uczczenia włoskiego poety Marinettiego 1) „Jutro" Konrada Korzeniowskiego; 2) „Jeńcy" Marinettiego.
Niedziela, 3'30: „Cezar i Kleopatra" (ceny najniższe od 40 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Opera za trzy grosze" (Abon. 9).

TEATR ROZMAITOŚCI

Wtorek: Przedstawienie zawieszone z powodu próby generalnej „Złotej cioci".
Środa, 7'30: „Złota ciocia" (premjera).
Czwartek, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 8.
Piątek, 7'30: Popis towarzystwa gimnastycznego „Sokół" Batko.
Sobota, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 8).
Niedziela, 3'30: „Jim i Jill" (jeden jedyny raz — ceny najniższe od 60 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 8).

COLOSSEUM

Film: „On i jego sługa" i rewja „Wesoły uśmiech żegna Was".

—ooo—

—ooo—

TEATR ROZMAITOŚCI. „Złota ciocia", znakomita komedja Geraulta będzie niewątpliwie najweselszą sztuką bieżącego sezonu. Niezapomniane typy tworzą pp.: J. Warnecki w komicznej roli paryskiego eleganta, Z. Wierzejska, R. Kwiatkiewiczowa, E. Bonacka, L. Stępowski, I. Berski, J. Kordowski i inni. Reżyserja J. Warneckiego. Dekoracje Rexa.

PREMJERA „OPERY ZA TRZY GROSZE". Już we czwartek dnia 9 bm. odbędzie się premjera słynnej opery żebraczej pod tytułem „Opera za trzy grosze". Jest to świetna parodja opery, twór ulicy londyńskiej. Efektowne dekoracje tworzy A. Pronaszko. Reżyserja W. Radulskiego.

—ooo—

W LWOWSKICH SZKOŁACH AKADEMICKICH BEZ ZMIAN. Strajk studentów trwa. Wczoraj zwolniono z aresztu śledczego 16 akademików, gdyż nie zachodzi obawa ich ucieczki. Będą oni odpowiadać przed sądem wraz z 24 oskarżonymi o udział w demonstracjach.

Z ZABŁOTOWA otrzymujemy od pp. Hellsteina Władysława i Kossowicza Jana oświadczenie stwierdzające, że z korespondencjami z Zabłotowa, zamieszczonemi w naszem piśmie nie mają nic wspólnego.

SAMOBÓJSTWO HANDLARZA MLEKIEM. Ub. niedzieli wieczorem pozbawił się życia Leon Keller (ul. Nenckiego 6), 58-letni handlarz mlekiem, wypijając większą ilość jakiejś nieznanej trucizny. Powód samobójstwa nieznany. Zwłoki odesłano do Instytutu Medycyny Sądowej.

ZUCHWAŁY RABUNEK NA ULICY. Na ulicy Miejskiej na Bogdanówce dokonano niezwykle zuchwałego napadu na przechodzącego ulicą Włodzimierza Matwijowa. O godzinie 20'30 napadł na Matwijowa jakiś nieznany osobnik, który pod groźbą przebicia nożem zabrał mu palto wraz z dokumentami, poczem po dokonaniu rabunku zbiegł przez pola w kierunku Bogdanówki. Podejrzani o napad aresztowani zostali bracia Jan i Kazimierz Ikary oraz siostra ich Marja.

NA SZKODĘ UNIWERSYTETU skradziono objektyw, głośnik i kilka żarówek. Sprawcę kradzieży w osobie Watylyka Stefana oddano do aresztów.

KRADZIEŻE. Jakóbowi Lebelowi (ul. Kochanowskiego 42) skradziono z mieszkania, po uprzedniem włamaniu, nakrycie stołowe i bieliźnę wartości 1500 zł. — Dawidowi Gladsteinowi (ul. Marcina 11a) skradziono futro, garderobę i gotówkę 500 zł. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi 1500 zł. — Rubinstein Eli (ul. Panieńska 15) skradziono garderobę wart. 5 tys. złotych.

NIEZAPŁACONY RACHUNEK. Władysław Hawryluk i Dmyterka Włodzimierz obaj z Winnik aresztowani zostali za niezapłacenie rachunku w restauracji Hella Franciszka (ulica Szajnochy 2).

Niedzielne zgromadzenia robotnicze

Ubiegłej niedzieli we Lwowie, podobnie jak w całej Polsce, odbyły się zebrania robotnicze. W samym Lwowie odbyło się 10 zebrań w różnych punktach miasta, gdzie zgromadzili się robotnicy sklasyfikowani według zawodów. I tak w lokalu kafalrzy zebrali się cukiernicy, szoferzy i coglarze, w „Pracy" dozorcy domowi, u metalowców, metalowcy i browarnicy, w Zw. prac. Kas Chorych garbarze i krawcy, w „Zgodzie" stolarze i w „Bundzie" żydowscy towarzysze, u gastronomicznych rob. przem. spożywczego i hotelowego, wreszcie piekarze. Poszczególni referenci omówili obecny system gospodarczy i jego skutki, wykazując, że ramy dzisiejszego ustroju społecznego hamują rozwój sił produkcji, temsamem hamują możliwość postępu. Kapitaliści w obliczu bankructwa uciekają się do brutalnej faszyzacji życia społecznego, uciekają się do rządzenia gumową pałką, czy karabinem, lub jak ostatnio daje się zauważyć stwarzają nowe recepty „technokracji" recepty czy idee, które przypominają demagogję socjalną Mussoliniego lub „społeczny program" Hitlera.

Gdy z jednej strony wszystkie stosowane leki zawodzą, z drugiej widzimy silnie zorganizowany kapitał, który uchwala przez większość sejmową coraz to nowe redukcje ubezpieczeń społecznych, przy obniżce płac robotniczych i pogarszaniu warunków pracy. W sytuacji, która nas zastaje mamy do wyboru, albo pozwolić na swym organiźmie przeprowadzać eksperymenty oszczędnościowe dla przemysłu i eksperymenty powolnego konania z powodu braku pracy, albo przekroczyć ten „program" gospodarczo-społeczno-polityczny, zrywając ze starą formą ustrojową, jako nie nadającą się dostosować do dzisiejszych warunków technicznych i gospodarczych. A przekroczenie ram tego ustroju nastąpi tem rychlej im bardziej klasowo zorganizowany i uświadomiony będzie ogół robotniczy. Chwila tej rozgrywki dziejowej już bliska i chwili tej nie odsunie ani bagnet faszyzmu, ani znachorskie leki kapitalistycznych ekonomistów. — Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono rezolucję, ustaloną przez centralną komisję związków zawodowych.

—ooo—

Tydzień Kultury

TUR — LWÓW

Wtorek 7 bm. godzina 19: Komitet PPS dzielnice Śródmieście, Kleparów, Janowska i Żółkiewska. Zgromadzenie członków w sali OKR PPS, na którem tow. R. Froehlich wygłosi referat na temat „Socjalizm jako walka o wyższą kulturę".

Wtorek 7 bm. godzina 20: Kurs wychowawców socjalistycznych, dyskusja na temat „Kulturalne znaczenie wychowawcy socjalistycznego".

Środa 8 bm. 20'15: Szkoła Związków Zawodowych r. I, dyskusja na temat „Klasowy ruch robotniczy jako problem kulturalny".

Środa, 8 bm. godzina 20'20: Szkoła nauk społecznych Organizacji Młodzieży TUR r. I, dyskusja na temat „Znaczenie kulturalne Organizacji młodzieży TUR".

Czwartek 9 bm. godz. 19: Komitet PPS dzielnicy Łyczaków—Zielona urządza w Zw. zaw. kaflarzy (ul. Zielona 7 I p.) uroczysty wieczór połączony z produkcjami „Chóru Robotniczego" i zespołu

POSEŁ WINCENTY WITOS 3

Wspomnienia z podróży do Bułgarji

Nie wiem, czy to był przypadek, czy rozmyślnie urządzono, że w czasie pochodu kongresu prowadzono z więzienia do sądu ministrów b. rządu więzionych przez Stambolińskiego, — od czasu objęcia przez niego rządów nie mogących się doczekać zakończenia sprawy. Zdrętwieliśmy, gdy Stambolński zaczął się tem jeszcze chwalić. Nie wiedziałem, że i my będziemy musieli się do takich rzeczy przyzwyczaić.

Na obiad zaprosił nas Stamboliński do jakiejś restauracji w lesie się znajdującej. Jechaliśmy tam przeszło godzinę z szybkością conajmniej 100 klm. Przy obiedzie zachowywał dziwne milczenie.

Po obiedzie zawiózł nas do letniego pałacu króla. Mieliśmy zwiedzić oprócz pałacu i zbiorów także zwierzyniec, podobno jeden z największych w Europie. Zdziwiliśmy się, gdy odepchnął szyldwacha pilnującego wejścia do bramy, a jeszcze więcej, gdy po zwiedzeniu stajen i zwierzyńca zaprosił nas do zwiedzenia pałacu królewskiego mimo, że król był obecny. Tłumaczliśmy mu, że to nie wypada, — machnął ręką. Wstydziliśmy się śladów naszych butów na pięknych posadzkach królewskich. Położyliśmy to jednak na karb bałkańskich zwyczajów. W głębi ogrodu spotkaliśmy się z królem i jego dwiema siostrami. Stamboliński przywitał się z nimi lekceważąco, uchylając lekko kapelusza — znowu wytrzeszczyliśmy oczy, niemniej i Czesi, którzy nam stale towarzyszyli. Króla przeprosiliśmy za napad. Roześmiał się i zaprosił nas do siebie przed naszym odjazdem. Obiecaliśmy.

Na drugi dzień odbył się właściwy kongres w olbrzymiej sali, która jednak nie pomieściła wszystkich uczestników. Parę tysięcy zostało na obszernem podwórzu, tuż kolo sali, na którei panował ścisk niesłychany. Z trybuny w środku sali położonej przemawiali delegaci województw, przeważnie ludzie młodzi, atakując gwałtownie poszczególnych ministrów. Wszyscy ministrowie siedzieli na podjum wraz ze szefem rządu. Stamboliński, kolega atakowanych bił rzęsiste brawa, a często gratulował schodzącemu z trybuny mówcy. Nie mogliśmy znowu tego ani rusz zrozumieć. Na podwórzu do paru tysięcy ludzi przemawiał minister sprawiedliwości przeciwnik Stambolińskiego. Wiedział on o tem, że z dniem dzisiejszym kończy się jego urząd. Straciłem ochotę do mówienia, a uczyniłem to dopiero na prośbę kongresu wielokrotnie powtórzoną. W bułgarskiem tłumaczeniu odczytał moje przemówienie kongresowi jeden z sekretarzy. Zdziwiło mnie, że Stamboliński bił zapalczywie brawo, a kongres szalał od oklasków. Na drugi dzień przekonałem się, że z mojego przemówienia zrobiono jeden hymn uwielbienia dla p. Stambolińskiego i jego polityki i postępowania. Z gazetami rządowemi w ręku, z gotowem już tłumaczeniem przybyli do mnie przedstawiciele kilku partyj opozycyjnych, wraz z p. Grabowskim, załamując ręce nad tem, co się stało. Nie mogłem tego puścić płazem, dałem sprostowanie. Ukazało się ono we wszystkich pismach opozycyjnych na drugi dzień rano, wywołując wprost wściekłość u Stambolińskiego. Prasa rządowa nie wiedziała, co robić. P. Stamboliński, hotel w którym mieszkaliśmy obstawił gęsto policją, nie wiedzieliśmy w jakim celu. Położyliśmy to na karb bułgarskich stosunków.

Mimo to przy pomocy p. Grabowskiego potrafiliśmy się wydostać niespostrzeżenie i w mieszkaniu prywatnem odbyliśmy obszerną konferencję z przedstawicielami stronnictw opozycyjnych. Zgłosili się też do nas przedstawiciele prawego skrzydła partji zemledelców. Panowie ci razem poinformowali nas o stosunkach w Bułgarji bardzo szczegółowo. Z tego wynikało, że Stamboliński ma ogromną większość swoich zwolenników w Sobraniu, że wszyscy ministrowie obecnego rządu są członkami jednej partji, że mimo to rządzi gwałtem i terorem, nie licząc się z prawem, ani z przepisami, państwo uważa za swoją wyłączną własność, nęka swoich przeciwników, ponieważ nawet zwolenników. Trzyma w lochach więziennych całe lata członków dawniejszego rządu, kuma się z bolszewikami, umizga się do gawiedzi. Kiwaliśmy głowami z niedowierzaniem. Dziś zapewne byłoby inaczej.

Panowie ci zrobili ze mną wywiad, w którym wypowiedziałem swoje poglądy na wiele zagadnień, idąc po linji naszego stronnictwa. Miał on podobno mocno zaszkodzić p. Stambolińskiemu. Tak przynajmniej mówiono i pisano. Na drugi dzień jednak Stamboliński spławiwszy niemiłych sobie ministrów jakoś się udobruchał i zaprosił nas do odbycia dłuższej podróży po kraju.

Po zwiedzeniu kilku szkół i zakładów bardzo dobrze zresztą urządzonych, mieliśmy zwiedzić w miejscowości Ryło wielki monastyr, starą siedzibę mnichów prawosławnych. Po drodze spotkaliśmy grupy ludzi ubranych po miejsku, często w cylindrach i lakierkach, którzy, trzymając bardzo niezgrabnie w ręku łopaty, czyścili rowy przydrożne. Pytałem, co to znaczy. Stamboliński odpowiedział, że u nich istnieje przymus pracy, każdy więc musi swoje odrobić. Gdy mu zwróciłem uwagę, że znacznie lepiej nadaje się do tej pracy wprawny robotnik, niż np. adwokat — odpowiedział „i on się nauczy". Gdyśmy przejeżdżali przez miasto Czantorję, Stamboliński się pochwalił, że to jest miasto, w którem nie ma ani jednego żyda. A gdy mu wskazałem na cmentarz żydowski, za miastem będący i gęsto nowemi mogiłami zasiany, nic nie odpowiedział.

(Dokończenie nastąpi)

mandolinistów. Referat na temat: „Kultura a proletarjat" wygłosi tow. J. Markowska.

Czwartek 9 bm. godzina 20'15: Szkoła Związków zawodowych r. II. Dyskusja na temat „Znaczenie TUR dla klasowego ruchu robotniczego".

Piątek 10 bm. godzina 19-ta: Sekcja Kobiet PPS urządza w sali OKR PPS (ul. Rutowskiego 23) z okazji Tygodnia kultury i 25-lecia „Głosu Kobiet" uroczysty wieczór z produkcjami artystycznemi. Przemawiać będą tow. H. Diamandowa i J. Szczyrek.

Sobota 11 bm. godzina 19: Organizacja młodzieży TUR urządza zebranie członków, na którem przemawiać będzie tow. W. Markowski na temat „Młodzież w walce o wyższą kulturę".

Niedziela 12 bm. godzina 10'30: Uroczysta akademja w sali Zw. zawodowego kafiarzy (ul. Zielona 7) z produkcjami chóru drukarzy zespołu muzycznego „Typografja" i występami artystów Teatrów miejskich. Bliższe szczegóły podane zostaną osobno.

LISTY Z KRAJU

—o—

Stryj, 5 marca.

CO „USANOWANA" KASA CHORYCH ŚWIADCZY SWOIM CZŁONKOM?

Byłem naocznym świadkiem następującego zajścia w Kasie chorych w Stryju. Miało to miejsce dnia 8 lutego 1933.

O godz. 11'30 do okienka w Kasie chorych zgłosił się robotnik Fedorów Wasyl, zam. w Stryju przy ul. Magazynowej L. 1, z zapytaniem, dlaczego jeszcze nie przyszedł lekarz do żony, u której wskutek uderzenia nastąpiło poronienie jeszcze rano i on już o godz. 8 prosił o lekarza. Żona jest bardzo ciężko chora, on musiał koło niej wszystko zrobić i nie może się doczekać lekarza. Na to urzędnik tej kasy p. Rudolf oświadczył, że jeżeli lekarza dotychczas nie było, to przyjdzie po ordynacji, bo jest zawiadomiony. Fedorów odrzekł, że żąda natychmiast lekarza, dłużej czekać nie może i chce ażeby lekarz w tej chwili szedł z nim do domu. Na to urzędnik odpowiedział, że nic się nie stanie, jeżeli lekarz przybędzie wieczór, a nie wykaszle się jeżeli jutro rano. Wówczas Fedorów powiedział, że do wieczora może wszystkich szlag trafić i całą Kasę chorych. I słowo po słowie rozpoczęła się ostra awantura. — Wpadł na to kierownik biura Witwicki, zwrócił się do Fedorowa, że chce z nim spisać protokół, a jak ten nie chciał iść, to chwycił go za klapy kurtki i zaczął go ciągnąć do biura z poczekalni. Fedorów opierał się:

— Wy mnie tam będziecie bić...

Wówczas Witwicki **schwycił go za kark i siłą popchnął do kancelarji,** poczem zamknął drzwi na klucz. Do Fedorowa przystąpił woźny Kasy Duniak i **uderzył go w twarz z taką siłą, że bity upadł zemdlony na ziemię.** Fedorów jest inwalidą wojennym, był operowany na skręt kiszek i jest chory na epilepsję. **Dostał ataku epileptycznego i dopiero po półtorej godziny lekarz König zastrzykami ocucił go.** Niewiele brakowało, ażeby tam został tak, jak leżał.

Wezwano potem policję i karetkę pogotowia, policjant spisał ze mną protokół i z innymi ubezpieczonymi, a karetka zabrała Fedorowa do lekarza sądowego. Nie wiem dlaczego lekarz sądowy nie zbadał Fedorowa, tylko się popatrzył na niego i powiedział, że to jest zdenerwowany człowiek i śladów pobicia nie widzi, nic mu nie brakuje i należy go przewieść do domu. Gdy Fedorowa przywieziono do domu, był już u niego lekarz i żonę kazał natychmiast odwieźć do szpitala. Świadkami, z którymi spisano protokół są: Leszec Anna, lat 35, żona Józefa w Stryju ul. Kilińskiego, Wolak Andrzej, lat 31, syn Michała i Anny zamieszkały na Nowym Świecie w Stryju, Czuplak Aleksander, lat 21 syn Fedora i Eufrozyny, zam. w Dobrzanach Nr. 2 pow. Stryj.

Ja jako robotnik potrafię sobie tę sprawę odpowiednio naświetlić, wiem że dla innych też komentarze są zbyteczne, bo sprawa jest niżej godności postępowania człowieka. Wiem, że dzisiaj biją wszędzie, to dlaczego nie mianoby bić i w Kasie Chorych chorych członków Kasy, wiem też że winę przedewszystkiem ponosi mianowany komisarz i dyrektor, bo gdyby robotnicy mieli wpływ na Kasy to tak nie obchodzonoby się z człowiekiem. Robotników odsunięto a zamianowano ludzi tylko po to, by wielkie pensje brali i byli pasorzytami ubezpieczonych.

Dodaję jeszcze, że interesowani urzędnicy urzędują w dalszym ciągu, a przytem nagabują Fedorowa, by sprawy nie dawał do sądu.

S. Becher.

Z sali koncertowej

PIANISTA TUREL

Już w wieku dziecinnym wybitne zdolności muzyczne małego pianisty zwracały uwagę tutejszych muzyków, którzy przepowiadali mu wielką przyszłość artystyczną. Po dłuższych dalszych studjach zagranicą p. Seweryn Turel wystąpił w licznie zapełnionej sali koncertowej jako dojrzały mężczyzna z własnym koncertem, gdzie wielostronnie i zajmująco ułożony program dał słuchaczowi dostateczną sposobność do poznania i oceny pianistycznych zalet p. Turela.

Z programu, w który wchodziły także utwory Brahmsa, Liszta i Rachmaninowa, największe wrażenie wywarło wykonanie utworów Chopina (sonata h-moll, etiudy), gdzie sumiennie wykończona biegłość, miękkie uderzenie i śpiewny ton pozwoliły młodemu artyście wykonać te utwory z szczerem uczuciem i należytem opanowaniem ducha kompozycji. Z polotem artystycznym i brawurą techniczną odegrana rapsodja XII Liszta zaskarbiła koncertantowi zasłużone uznanie, zaco odwdzięczając się p. Turel wykonał kilka utworów nadprogramowo. **Grd.**

Ze sportu

—o—

Z POWODU ODWILŻY. Zapowiedziane na sobotę rewanżowe spotkania Sokoła (Kraków) z Czarnymi nie doszły do skutku, z powodu odwilży. Również nie doszło do skutku spotkanie międzymiastowe Kraków—Lwów.

TENNIS STOŁOWY. W mistrzostwach Polski w tennisie stołowym, mistrzostwo zdobyła Hasmonea (Lwów) przed Wisłą (Kraków).

TYTUŁ MISTRZA TATR w jeździe szybkiej na łodzie zdobył Kalbarczyk przed Stieplem (Wiedeń) i Turnowskim (Czechosłowacja). W biegu juniorów Wazulek (Wiedeń) przed Strzyżewskim (Polska).

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA CZECHOSŁOWACJI. W narciarskich mistrzostwach Czechosłowacji piąte miejsce zajął Bronisław Czech, 23 — Stanisław Marusacz, a Andrzej Marusacz 26 miejsce. Mistrzem Czechosłowacji został Barton (Cz.) przed Simonkiem (Cz.).

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Laskowski 5 zł., Pietrusiński 5 zł., Henz 1 zł., N. N. 5 zł., Klub ruchu MKE przy Związku pracowników instytucji użyteczności publicznej w Polsce. Oddział we Lwowie, przy ul. Ormiańskiej 2, z okazji zamknięcia rachunków, składa 50 zł. Szymonek Juljan, motorowy MKE 20 zł., Szymonek Magdalena 10 zł.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKA, ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW—JANOWSKIE odbędzie się we wtorek 7 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro, ostatni pokój) z referatem tow. Wachsmana: „Ubezpieczenia scaleniowe w świetle nowej ustawy". Obecność członków obowiązkowa. Członkowie innych dzielnic mile widziani.

KOMITET PPS DZIELNIC ZIELONA—ŁYCZAKÓW. — (ul. Zielona 7). Posiedzenie zarządu i mężów zaufania we czwartek 9 bm. o godzinie 6 wieczorem. O godzinie 7 ogólne zebranie z referatem tow. Markowskiej.

LOKAL KOMITETU PPS NA LEWANDÓWCE przeniesiony został na ul. 3 Maja 17 do większej i obszerniejszej sali. Sekretarjat czynny jak poprzednio: we wtorki, czwartki i soboty. Towarzysze i sympatycy proszeni są o częste odwiedzanie lokalu.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Upadła kobieta i jej chłopczyk".
APOLLO: „Ja w dzień, ty w nocy..." (Käte Nagy).
ATLANTIC: „Igloo".
CASINO: „Syn Indyj".
CHIMERA: „Kinomanjak Harry Lloyd".
GRAŻYNA: „Bezdomni".
KOPERNIK: „W cieniu krzyża".
MARYSIENKA: „W cieniu krzyża"
MIRAŻ: „Na rozkaz księżniczki".
OAZA: „Arsen Lupin, dżentelman-włamywacz".
PALACE: „Rome-Express".
PAN: „100 metrów miłości" i rewja.
PASAŻ: „Król stepu" i „Ludzie na posterunku".
PROMIEŃ: „Ułani... ułani...".
RAJ: „Romer i Julcia, spółka z ogr. odpowiedzialnością".
STYLOWY: „Salto mortale" i rewja „Najweselsza parada".
ŚWIT: „Ben-Hur".
UCIECHA: „Bal w operze" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 7 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11,57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.30: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Gramofon. 16.00: Kwadrans akcji „Radjo dzieciom". — 16.15: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Rozwój miast polskich w dobie powojennej". — 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Odczyt dla maturzystów: „Słowacki". — 18.20: Chwilka lwowskiej dyrekcji kolejowej. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Skrzynka techniczna. 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Beethoven jako wychowawca". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. — 21.00: Wiadomości sportowe. 21.05: Dodatek do dziennika radjowego. 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 21.40: Czwarty konkurs kompozytorski miesięcznika „Muzyka". 22.15: Kwadrans literacki. 22.30: Piosenki lekkie. 22.45: Gramofon. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Środa 8 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Lwowski kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Sprawa polska w rokowaniach brzeskich 1918 r.". 17.00: Koncert wokalny. — 17.40: Odczyt z Warszawy: „Zmiany w ubezpieczeniu pracowników umysłowych". 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Koncert kameralny. 18.55: „Wspomnienie o Ludwiku Czarnowskim". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Kierunki literackie czechosłowackiej powieści powojennej". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Muzyka taneczna. 22.40: Odczyt w języku esperanto. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.